

Chłopi sprzedają zboże państwu

ŁÓDŹ (PAP)
W miarę, jak postępują na-
pród omloty, do punktów
skupu w woj. łódzkim zaczęło
napływać pierwsze zboże.
Skup dzienny przekracza
obecnie 500 ton ziarna. Do-
tychczas łódzcy rolnicy do-
starczyli ponad 2.100 ton zbo-
ża na poczet obowiązkowych
dostaw dla państwa, z tego
najwięcej w powiatach: Wie-
lni, Kutno i Wieruszów.
Jako pierwsza w wojewódz-
twie wypełniła już swój obo-
wiązek wobec państwa spół-
dzielnia produkcyjna w Łę-
kiesku pow. Bełchatów, przy-
wożąc ponad 6 ton ziarna.
Wielu rolników jednocześnie
ze zbożem na obowiązkowe
dostawy przywozi do punk-
tów skupu ziarno, przezna-
czone do sprzedaży wolnoryn-
kowej. Tak postąpili m. in.
chłopi z Rzęzycy i Nowego
Miasta — pow. Rawa Mazo-
wiecka.

GDĄSK (PAP)
Również coraz więcej chło-
pów z terenu wybrzeża gdań-
skiego dostarcza do punktów
skupu ziarno na poczet obo-
wiązkowych dostaw. Podczas
gdy w pierwszych dniach bie-
żącego miesiąca punkty skupu
przyjmowały zaledwie po
kilka lub kilkanaście ton
zboża dziennie, to obecnie
chłopi dostarczają do 150 ton
i więcej.

WROCŁAW (PAP)
Podczas gdy załogi PGR
w górzystych powiatach Dol-
nego Śląska mają jeszcze do
wykoszenia około 4 tys. ha
później tu dojrzewających
zboż — gospodarstwa w nizin-
nych rejonach woj. wrocław-
skiego rozpoczęły już pierw-
sze dostawy ziarna do maga-
zynów państwowych.

Włodzimierz Dolański odznaczony krzyżem komandorskim Polonia Restituta

WARSZAWA (PAP)
Rada Państwa, w uznaniu
zasług za 50-letnią pracę pe-
dagogiczną, społeczną i nau-
kową, przyznała krzyż koman-
dorski orderu odrodzenia
Polski — niewidomemu dr
Włodzimierzowi Dolańskie-
mu.



**POLSCY NAUKOWCY
NA SPITSBERGENIE**
Pomocą w transporcie ekwi-
punku wyprawy były: samo-
chód terenowy i ciągnik gąsio-
rowy.
Fot. - CAF Obs. własna
J. Brzozowski

Holenderskie buhaje dla Polski — polskie konie dla Holandii N R F

POZNAŃ (PAP)
Do Polski przybył z Holan-
dii transport buhajów zarodo-
wych rasy nizinnoczarnej-białej
oraz rasy czerwono-białej.
Buhaje te przeznaczone są dla
stacji inseminacyjnych i obór
zarodowych.
Równocześnie z Polski wy-
slane zostały transporty koni,
przeznaczone dla Holandii i
Niemieckiej Republiki Federal-
nej.

Cena 50 gr

Wkład 104 566

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Nadzieje, fakty
i przyszłość

— str. 3

Rok XIII Wydanie AB

Poznań, wtorek 20 VIII 1957

Nr 197 (4217)

Uczestnicy wspólnych walk o sprawiedliwość i wyzwolenie społeczne spotkali się w Krakowie

na akademii z okazji 20 rocznicy strajków chłopskich
i robotniczych strajków solidarnościowych

KRAKÓW (PAP)

17 bm. stary Kraków gościł w swych murach kilka
tysięcy chłopów, przybyłych do tego miasta ze wszy-
stkich stron kraju na uroczystości, związane z ucz-
nieniem 20 rocznicy wielkiego strajku chłopskiego
z 1937 roku. Robotnicy podwawelskiego grodu serdecz-
nie witali swych braci — chłopów, z którymi łączą
ich tradycje wspólnych, wieloletnich walk przeciwko
bezprawiu i uciskowi rządów sanacji.

W godzinach popołudnio-
wych odbyła się w hali kra-
kowskiej „Gwardii” uroczysta
akademia zorganizowana
przez robotników miejsco-
wych zakładów pracy. Hala
przybrała odświętny wygląd.
Po obu stronach chyła się

sztafeta: czerwone organi-
zacji PZPR i zielone — ZSL.
Niejeden z tych sztafeta-
rów w pamiętnym 1937 roku pro-
wadził chłopów do walki.

Punktualnie o godz. 17 za
stołem prezydyjnym, wśród
gorących, serdecznych powi-

tań, zajmują miejsce I sekre-
tary KC PZPR Władysław
Gomułka, prezes NK ZSL Ste-
fan Ignar, członek Biura Poli-
tycznego KC PZPR, prezes
Rady Ministrów — Józef Cy-
rankiewicz, wiceprezes NK
ZSL, Marszałek Sejmu PRL —
Czesław Wycech, wiceprezes
NK ZSL, członek Rady Pań-
stwa — Józef Ozga-Michalski,
I sekretarz KW PZPR w Kra-
kowie Lucjan Motyka, prezes
WK ZSL w Krakowie — Fran-
ciszek Gesing, przewodniczą-
cy Prezydium WRN w Kra-
kowie — Józef Nagórski.

Obok nich zajmują miej-
sca: długoletni działacz
robotniczy i chłopcy —
Bolesław Drobner, Maria
Szczawińska i znany pi-
sarz chłopski — Jan Wiktor.

Rozlegają się dźwięki hym-
nu narodowego. Uroczystą
akademię zajął I sekretarz
KW PZPR w Krakowie —
Lucjan Motyka.

Wśród gorących oklasków na
mównicę wchodzi I sekretarz
KC PZPR Władysław Gomuł-
ka, który wygłasza przemó-
wienie. (Streszczenie przemó-
wienia W. Gomułki podajemy
oddzielnie).

Zgromadzeni z głęboką u-
wagą i w skupieniu wysłucha-
li przemówienia I sekretarza
KC PZPR. Przemówienie było
przerwane oklaskami zwa-
szającymi w tych momentach,
gdy mowa nawiązywała do trady-
cji długolentych wspólnych
walk chłopów i robotników
przeciwko ustrojowi kapitali-
stycznemu — obszaraczemu, gdy
mówił o niewzruszonym celu,
jakim jest dla naszego narodu
zbudowanie socjalizmu.

Z kolei wygłosił przemówie-
nie wiceprezes NK ZSL, Mar-
szałek Sejmu — Czesław
Wycech, który omówił obszer-
nie historię rewolucyjnych
walk chłopskich na przestrze-
ni ostatnich kilkudziesięciu
lat.

W czasie przerwy nie obyło
się bez tradycyjnego „Sto lat”
odśpiewanego Władysławowi
Gomułce przez chłopów i ro-
botników, gdy rozmawiał on
na sali z delegatami z Kasin-
ki Małej.

Proces b. zastępcy przewodniczącego Prezydium MRN w Szczecinie

Przed Sądem Wojewódzkim w
Szczecinie rozpoczął się proces b.
zastępcy przewodniczącego Prezy-
dium Szczecińskiej MRN Zenona
Wolnego oraz współoskarżonych:
Gabrieli Prusak, Józefa Łato, Jo-
zefa Dulińskiego i znanego spor-
townika Henryka Remiszewskiego.

Akt oskarżenia zarzuca im u-
dział w bandzie rabunkowej, a po-
nadto Wolnemu, Łato, Remiszew-
skiemu i Dulińskiemu przestęp-
stwo nielegalnego przechowywania
broni i amunicji. Wolny stoi po-
nadto pod zarzutem nakłaniania
pracownika MHD do wydania Ga-
brieli Prusak fałszywego zaświa-
dzenia pracy. Osk. Prusak akt
oskarżenia zarzuca dokonywanie
kradzieży w sklepach szczeniń-
skich, zaś Dulińskiemu kradzieże
w szczenińskich Zakładach Prze-
mysłu Terenowego, których był
pracownikiem.

Pod odczytaniem aktu oskarżenia
jako pierwszy zeznawał osk. Wol-
ny, na zdjęciu, który przyznał się
jedynie do przechowywania bro-
ni i amunicji otrzymanej od Re-
miszewskiego. Zaprzeczył on kate-
gorycznie jakoby był członkiem
bandy rabunkowej i brał udział w
planowaniu napadów.

Regulaminy pracy — administracyjnym zabezpieczeniem dyscypliny w zakładach produkcyjnych

WARSZAWA (PAP)

17 bm. w Ministerstwie Pracy
i Opieki Społecznej odby-
ła się konferencja prasowa, w
czasie której wiceminister T.
Kochanowicz omówił uchwałę
Rady Ministrów z 16 bm. „w
sprawie przestrzegania por-
ządku i dyscypliny pracy”.

Jak wynika z danych przed-
stawionych na wstępie konfe-
rencji, absencja nie uspra-
wiedliwiona wzrosła w roku
bież. w stosunku do roku ub.
ponad dwukrotnie. Tak np. w
I półroczu 1956 r. zanotowano
11.180 tys. roboczogodzin straco-
nych z powodu nie uspra-
wiedliwionej nieobecności w pra-
cy. W analogicznym okresie br.
cyfra ta wzrosła do 26.400 tys.
Stały wzrost absencji powo-
duje dezorganizację produkcji
i wpływa ujemnie na efekty
gospodarcze nie tylko w sto-
sunku do całego społeczeń-
stwa, ale również i w stosun-
ku do zakładów poszczególnych
zakładów pracy.

Taki stan rzeczy spowodował
konieczność podjęcia przez
Radę Ministrów uchwały o
wprowadzeniu zakładowych
regulaminów pracy. Uchwała
ta — opierając się ściśle na
obowiązującym ustawodaw-
stwie daje dyrekcjom i radom
robotniczym podstawy prawne
do występowania przeciwko
tym, którzy naruszają dyscy-
plinę pracy.

Przewiduje się, że w wy-
padku rozmyślnie złego wyko-

nywania pracy, psucia mate-
riałów i maszyn, nieprzychy-
lenia do pracy lub przycho-
dzenia w stanie nietrzeźwym,
picia alkoholu przy pracy oraz
niewykonywania poleceń prze-
łożonych, dyrekcje mogą stoso-
wać następujące kary: upom-
nienie, ostrzeżenie, kara pie-
niężna (po uprzednim ostrze-
żeniu), przesunięcie do pracy
niżej zasługowanej, zwolnie-
nie z wypowiedzeniem i zwol-
nienie bez wypowiedzenia.

Uchwała — jak stwierdził
wiceminister — zapewnia łukę,
jaka powstała po zniesieniu
przez Sejm ustawy o sociali-
stycznej dyscyplinie pracy nie
tylko w stosunku do obowią-
zków pracowników, ale rów-
nież i w stosunku do różnego
rodzaju praw przysługujących
pracownikom, jak np. okolicz-
nościowe zwolnienia, które o-
statnio nie miały mocy praw-
nej.

Załącznikiem do uchwały w
sprawie przestrzegania porzą-
dku i dyscypliny pracy są wy-
tyczne dla ramowego regula-
minu pracy, które zostaną u-
stalane we wszystkich przed-
siębiorstwach uspołecznionych.
W praktyce — wytyczne te w
większości zakładów stwarza-
ją podstawę prawną dla ist-
niejącego już stanu rzeczy. W
pozostałych uspołecznionych
zakładach pracy (poza przed-
siębiorstwami) będą wprowa-
dzone odrębne regulaminy
pracy, czy odpowiednie za-
rządzenia w porozumieniu z
zarządem głównym branżowe-
go związku.

Odpowiadając na pytania
dziennikarzy, wiceminister T.
Kochanowicz stwierdził, że
regulaminy pracy będą tylko
administracyjnym zapewnie-
niem dyscypliny i że ich wpro-
wadzenie jest pierwszym kro-
kiem do rozwiązania tego pro-
blemu. Aby zapewnić rzetelny
stosunek do pracy każdego
pracownika potrzebna jest
zdecydowana postawa całego
społeczeństwa.

St. Dobrowolski — ambasadorem PRL w Danii

WARSZAWA (PAP)
Rada Państwa mianowała
obywatela Stanisława Win-
centego Dobrowolskiego am-
basadorem nadzwyczajnym i
pełnomocnym Polskiej Rze-
czypospolitej Ludowej w Da-
nii.

Stanisław Wincenty Dobrowol-
ski urodził się w 1915 r. w
Krakowie. Po ukończeniu wy-
szych studiów prawniczych pra-
cował w Międzynarodowym Biu-
rze Pracy w Genewie. W okresie
okupacji hitlerowskiej był ak-
tywnym członkiem ruchu oporu.
Po wyzwoleniu zajmował sta-
nowisko sekretarza generalnego,
a następnie wiceprzewodniczą-
cego Towarzystwa Uniwersytetu
Robotniczego, był założycielem
i redaktorem naczelnym peri-
odyku „Świat i Polska”, poświę-
conego sprawom międzynarodo-
wym, ostatnio pracował w Mini-
sterstwie Kultury i Sztuki.

W latach 1945 — 1951 Stanisław
Wincenty Dobrowolski był po-
sem do Krajowej Rady Narodo-
wej, a następnie posłem na
Sejm. W okresie od 1947 do 1950
r. był przewodniczącym Komisji
Spraw Zagranicznych Sejmu.

Nowa taryfa za przesyłki paczek

(Inf. wt.)
Od 16 bm. obowiązują no-
we, wyższe taryfy pocztowe
za przesyłki paczek w obrocie
krajowym. I tak np. opłata za
paczki zwykłą — o wadze do
3 kg w strefie I (do 100 km)
wynosi obecnie — 5 zł (po-
przednio — 2,20 zł), o wadze
od 5—10 kg w strefie II (od
100—300 km) — 11 zł (dawniej
7,20 zł), zaś o wadze od 15—20
kg w strefie III (ponad 300
km) — 24 zł (dotychczas — 16
zł).

Przeciętnie taryfy paczkowe
w I strefie wzrosły o ok. 100
proc.

W drugiej — ok. 70 proc., a
w trzeciej strefie o ok. 50 proc.
(ak)



Oskarżony Zenon Wolny pod
czas rozprawy.
CAF - fot. Weezer

Umacnianie ludowego państwa najważniejszą sprawą klasy robotniczej i mas chłopskich

Słeszczenie przemówienia I Sekretarza KC PZPR Władysława Gomułka na uroczystej akademii w Krakowie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sce pracy i chleba dla wszystkich jej obywateli.

Polska była klasycznym krajem emigracji zarobkowej. Przez dziesiątki lat Polacy, dla których nie było w kraju chleba i pracy, wędrowali do najdalszych zakątków kuli ziemskiej i imali się najcięższych, najgorzej płatnych zajęć.

Podkreślając następnie, że mimo trudów na obczyźnie emigracja nie wyzbyła się głębokiego patriotyzmu i zawsze wszechpłajac uczucia przywiązania i miłości do Ojczyzny swym wnukom — zasłużyła na najwyższy szacunek ludzi w kraju, Władysław Gomułka przypomniał:

Ze w ostatnich dziesięcioleciach przed I wojną światową emigrowało z terenów późniejszej Polski między innymi rocznie ok. 130 tys. ludzi na stałe, nie licząc tysięcy ludzi szukających sezonowo „na saksach” zarobku za granicą. W Polsce przedwrzesniowej emigracja nadal trwała dopóki w czasie wielkiego kryzysu nie zamknęły przed nią granice prawie wszystkie państwa.

W latach 1919 — 1930, uwzględniając ruch w obie strony — i wyjazdów i powrotów — ubyło z Polski na stałe 800 tys. ludzi. Nawet w latach najlepszej koniunktury 1928 i 1929 emigrowało 263 tys. ludzi na stałe, a 167 tys. ludzi na roboty sezonowe do Niemiec, a więc razem 430 tys. ludzi w tych najpomyślniejszych latach szukało pracy za granicą.

A mimo to, przy najwyższym w okresie międzywojennym zatrudnieniu w tych latach, przy tak wysokiej emigracji — liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła np. w marcu 1925 r. — 170 tys., nie mówiąc już o zbędnej sile roboczej na wsi.

Dla ludzi pozbawionych w kraju ojczystym pracy, szczególnie dla ludzi w młodym wieku i w pełni sił — gdyż ta cy tylko wyjeżdżali z kraju, by sprzedać swoją siłę roboczą poza jego granicami — emigracja była gorzkim doświadczeniem.

Kryzys gospodarczy jaki wystąpił po 1929 r. pozbawił pracy około 600 tys. robotników i około 50 tys. pracowników umysłowych. Klęska bezrobocia przybrała największe rozmiary w tych galeziach przemysłu, od których zależały nione są inwestycje i rozwój całej gospodarki narodowej.

Ogólna liczba robotników przemysłowych w pełni i częściowo zatrudnionych w 1933 r. wyniosła 547 tys., czyli o 35 proc. w porównaniu z 1929 r. w niektórych galeziach przemysłu spadek ten był większy od średniej przeciętnej. W hutnictwie liczba robotników zmniejszyła się o 44 proc., w przemyśle mineralnym o 52 proc., w przemyśle budowlanym o 75 proc., w przemyśle drzewnym o 40 proc., w kopalniach węgla o 45 proc., w kopalniach rud o 84 proc., w hutnictwie cynkowym o 66 proc.

Podane cyfry przytaczam za wydawnictwem Instytutu Spraw Społecznych pt. „Młodzież sięga po pracę”. Książka ta, godna zalecenia dla wszystkich myślących ludzi, a szczególnie dla młodzieży robotniczej, chłopskiej i studenckiej, ukazała się w 1938 r. materiałem cyfrowym zawartym w tej książce będę się dalej posługiwał, gdyż wydawnictwo, autorzy oraz fakt że na koszty jej wydania Instytut otrzymał zasiłek od ówczesnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego najlepiej chronią przed zarzutami tendencyjności, przed tzw. oczerzaniem rzeczywistości Polski przedwojennej.

Ilustrując bezrobocie z okresu największego nasilenia

kryzysu gospodarczego w Polsce autorzy tej książki piszą:

„Liczba bezrobotnych podnosi się na rok 1933 do okrago 800 tys. Jest to jednak liczba z pewnością za niska, gdyż tendencja przesuwania się do ludności robotniczej młodzieży z innych grup społecznych, a zwłaszcza młodzieży chłopskiej, jakkolwiek w latach kryzysowych niewątpliwie osłabiona, w pewnej mierze musiała występować. Jeśli więc z naszych zestawień wynika, że w latach 1932 do 1934 bezrobocie obejmowało mniej więcej 30 proc. ogółu robotników, to w rzeczywistości było ono nieco wyższe...”

„Od 1934 r. zatrudnienie... zaczęło wzrastać jednak dość wolno —... jeszcze w 1936 r. szacowany przez nas odsetek bezrobocia (przypominamy, że na pewno za niski) wynosił ok. 23 proc. ogółu robotników”.

A więc co trzeci, względnie co czwarty robotnik pozbawiony był całkowicie pracy i perspektywy na jej znalezienie. Krótkotrwałe, nędzne zasilki dla bezrobotnych szybko się kończyły, a pracy nie było. Rzecz jasna, że w takich warunkach nie do pomyślenia było „bumelanctwo”.

Nawet słowo takie było nieznane. Każdy pracujący dźmał o swoją pracę, jak o skarb najdroższy. Bezrobotni ludzie wydziedziczeni przez kapitalistyczny system społeczny z prawa do pracy, wegetowali wraz z rodzinami w największej nędzy i poniżeniu. W ogniu walki, w twardym życiu, w cierpieniu i biedzie rosła i hartowała się idea wszystkich ludzi pracy, idea sprawiedliwości społecznej, idea socjalizmu.

Taka jest prawda życia klasy robotniczej, taka była rzeczywistość Polski rządzonej przez kapitalistów, obszarników i sanacji.

A jak wyglądała rzeczywistość wsi pracującej, położenie średniorolnego małopolskiego i bezrolnego chłopca?

Przed wszystkim wieś dusiła się w nadmiarze rak roboczych, który nie znajdował ujścia ani poza granicę Polski ani do miast, do zawodów pozarolniczych. Według spisu ludności z 1931 r. na ogół na liczbę 3.196 tys. gospodarstw rolnych, gospodarstwa biedoty wiejskiej i gospodarstwa drobnorolne stanowiły razem ponad 54 proc. ogólnej ilości gospodarstw, z których utrzymywało się około 9 milionów ludności. Ponadto robotników rolnych zatrudnionych u obszarników i bogatych chłopów oraz bezrolnych chłopów, którzy nie posiadali stałej pracy było wraz z rodzinami ok. 3 miliony. Razem więc ta grupa ludności żyjącej z rolnictwa liczyła ok. 12 milionów ludzi, stanowiąc przynajmniej większość ludności rolniczej w Polsce. W grupie gospodarstw karłowatych i małopolskich było też największe zbędnych do pracy rąk.

Największy odsetek zbędnych sił roboczych posiadały gospodarstwa o małej powierzchni. Według obliczeń Instytutu Gospodarstwa Społecznego dokonanych w latach 1934—35, w centralnych województwach Polski ilość osób zbędnych, które mogłyby się zająć całkowicie inną pracą bez straty dla gospodarstwa wynosiła: w gospodarstwach do 2 ha — 39 proc., od 2 do 3 ha — 30 proc., od 3 do 5 ha — 25 proc., a nawet powyżej 10 ha — 15 proc.

Klęska ludzi zbędnych w największym zakresie obejmowała młodzież chłopską. Cyfrowe już wydawnictwo tak pisze o tej sprawie:

„W gospodarstwach karłowatych, do 2 ha powierzchni... które bez innych zarobków nie mogą dać nawet najcięższego utrzymania, charakter bezrobotnej, „zbędnej” ma znaczna większość młodzieży: prawie 60 proc. wśród chłopów w wieku od 14 do 17 lat i prawie 75 proc.

wśród mężczyzn w wieku od 18 do 24 lat.

Warto, aby nad tymi cyframi zastanowiła się cała młodzież, szczególnie młodzież chłopska. Wówczas dopiero oceni ona należycie dobrodziejstwo powstania „Nowych Huc” „Rokitnic”, dziesiątek i setek nowopowstałych zakładów pracy, w których młodzież dzisiejsza znajduje zatrudnienie. Zrozumie wagę i znaczenie inwestycji przemysłowych, zrozumie istotę władzy ludowej, istotę socjalizmu, który zasłużył na to, aby go wysoko cenić, wzmacniać i całym sercem kochać.

Na tle takiej sytuacji, łatwiej już zrozumieć — przypominam I sekretarza KC PZPR — tragedię ludu wiejskiego w tamtym okresie o czym m. in. pisze autor książki pt. „W dwudziestolecie wielkiego strajku chłopskiego”.

Czytamy tam:

„Przeciętnie na folwarku zatrudnionych było około 50 pracowników stałych oraz około 80 pracowników sezonowych. Praca trwała od świtu do nocy. Służba stała zarabiała rocznie 12 q zboża, półtora sąga drzewa opałowego, kawałek pola pod ziemniaki, 2 litry miodu dziennie i 80 zł gotówki rocznie. Robotnicy sezonowi otrzymywali z 6 miesięcy — 6 q zboża, 7 zł miesięcznie i 2 zagony pod ziemniaki. Robotnicy dniówkowi niesezonowi dzielili się na dorosłych i młodocianych. Dorosli otrzymywali za dniówkę 80 groszy, zaś młodociani wykonywali tę samą pracę co dorośli i nie mniej niż dorośli, a otrzymywali tylko 60 groszy.

Co to znaczyło — można zilustrować na przykładzie cen detalicznych niektórych artykułów w Warszawie.

Podam ceny za rok 1935, względnie 1936, tj. ceny najniższe z okresu lat 1924 — 1939. Otóż 1 kg chleba żytniego kosztował — 30 gr, 1 kg maki pszennej — 45 gr, 1 kg cukru — 1 zł, kg masy wołowego — 1,41 zł, kg słoniny — 1,35 zł, kg masła — 3,14 zł, litr nafty 38 gr, 10 kg węgla — 48 gr.

Dziennie płatny dorosły robotnik rolny w Krzeczowicach mógł sobie kupić za swoją pracę od rana do nocy: 2,70 kg chleba, albo 1,75 kg maki pszennej, albo 60 dkg słoniny, albo nieco ponad 2 litry nafty, albo 80 dkg cukru (cukier stał w r. 1936, przed tym terminem kosztował o wiele drożej, dochodził do 1,67 zł za 1 kg). Niewiele więcej mogli kupić za swój ciężki trud wszyscy inni dorośli robotnicy rolni. Młodzież zaś i tego kupić nie mogła za swój zarobek.

Taka była rzeczywistość życia biedoty wiejskiej i robotników rolnych z kapitalistycznym — obszarniczym rządów sanacji.

Wzorem politycznym dla tej klki był hitlerizm.

Gdy Hitler doszedł do władzy w Niemczech, sanacyjni rządzący Polski zawarli z nim przymierze, przystosowali swoją politykę zagraniczną do polityki Hitlera i zaczęli go naśladować w swej polityce wewnętrznej. Symbolem tej polityki stały się Brześć i Bereza Kartuska, a jej rezultatem — katastrofa wrześniowa.

Zorganizowany na wzór hitlerowski obóz koncentracyjny w Berezie przepełniały zastrępy robotniczych i chłopskich działaczy rewolucyjnych, dokąd ich wysyłano bez sądu i na okres bezterminowy. Człowiek kierownicy Stronnictwa Ludowego — Witos, Kiernik i Barański po zwolnieniu z Brześcia schronili się do Czechosłowacji.

W kraju wzięło i wrzenie to nasilało się bezustannie. Wymowną ilustracją tego wrzenia jest liczba 60 chłopów, którzy padli od kul policji w walkach z faszystowskim reżimem sanacyjnym.

Wyd. Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

W okresie od 1932 r. do wybuchu strajku chłopskiego w 1937 r. do historii chłopskich walk wyzwoleniczych przeszły na zawsze takie miejscowości, jak Łapanów, Lesko, Jadów, Nockowa, Krzeczowice, Racławice i wiele innych.

Czynnikiem napędowym wystąpień chłopskich był wzrost fali rewolucyjnej w klasie robotniczej w Polsce i na całym świecie. W czasie strajków robotniczych i demonstracji bezrobotnych w Krakowie, Lwowie, Częstochowie, Toruniu i innych, w miastach rozgorzały walki uliczne, połała się krew robotnicza, bruki miast zasłaniały trupy poległych robotników.

W tej sytuacji odbył się w Warszawie 17 stycznia 1937 r. Kongres Stronnictwa Ludowego, który zobowiązał kierownictwo Stronnictwa do proklamowania powszechnego strajku chłopskiego w terminie ustalonym przez Naczelny Komitet Wykonawczy. Termin ten został później ustalony na okres od 15—25 sierpnia tego roku. Strajk miał polegać na wstrzymaniu jakiegokolwiek dostaw do miast ze strony wsi.

Strajk chłopski objął wielkie połacie kraju. Najbardziej masowy i bojowy charakter przybrał w Małopolsce, szczególnie w województwie krakowskim. Poza trzema powiatami, gdzie pod wpływem agitacji przeciwnika strajku strajkowało tylko część chłopów, we wszystkich innych powiatach strajk był powszechny. W województwie kieleckim strajk objął wszystkie powiaty i przeszedł spokojnie. W województwie warszawskim strajk objął kilka powiatów. Tak samo w województwie lubelskim. W województwie poznańskim na 27 powiatów objętych zostało strajkiem 16 powiatów. Strajkowi również chłopów kilku powiatów województwa białostockiego.

Wielkim złudzeniem większości chłopów i większości członków Stronnictwa Ludowego było mniemanie, że wystarczy, aby rządy sanacji zastąpić rządami tzw. Centrolewu, obalić politykę sojuszu z Hitlerem, przywrócić burżuazyjną demokrację parlamentarną, a wszystko pójdzie po myśli i zgodnie z potrzebami ludzi pracy w mieście i na wsi. Burżuazyjna demokracja byłaby bezsprzecznie postępem politycznym, lecz tylko politycznym i tylko o tyle, o ile ułatwiłaby ona walkę o władzę robotniczo — chłopską, o obalenie ustroju kapitalistycznego.

Stwierdzając następnie, że mimo głębokiego patriotyzmu i zdecydowanej woli zmiany ustroju w Polsce, ludzie pracy ani większość chłopów nie rozumiała w jakich warunkach można osiągnąć lepszy byt — Władysław Gomułka podkreśla, że nie rozumiano także, iż jedynie polityka walki o socjalizm, polityka solidarności i przymierza Polski z antywojennymi i antyfaszystowskimi siłami, szczególnie ze Związkiem Radzieckim mogła ocalić Polskę i lud.

Strajk chłopski odbił się szerokim echem wśród całej klasy robotniczej, ale czynnego poparcia w formie strajków solidarnościowych udzielała tylko klasa robotnicza w województwie krakowskim. Obawa przywódców „Centrolewu” przed rewolucją socjalistyczną, a wskutek tego brak zorganizowanego, zdecydowanego wspólnego działania klasy robotniczej i chłopów przesądziły też rezultat strajku. Sanacja pozostała nadal u steru władzy państwowej.

Jest też rzeczą pewną, że PPS odrzucałaby taką propozycję stanowczą i bez wahania. Jest natomiast udukułmentowane, że między władzami naczelnymi SL i PPS toczyły się rozmowy o poparciu strajku chłopskiego przez strajk solidarnościowy i w tej sprawie osiągnięto określone porozumienie.

Wspaniałą manifestacją sojuszu robotniczo-chłopskiego i woli wspólnej walki o lepsze jutro był 24-godzinny strajk robotników Krakowa, Tarnowa, Bochni, Wieliczki i Skawiny. Te solidarnościowe strajki robotnicze, przeprowadzone w dniach 24 i 25 sierpnia, były końcowym akordem strajku chłopskiego. Zorganizowane zostały w atmosferze wielkiego podniecenia mas robotniczych, zasilanego guchymi wieściami o krwawych rozprawach policji ze strajkującymi chłopami, pacyfikujących wsie i masowych aresztowaniach. Przez cały czas strajku, aż do końca sierpnia, prasa nie podawała bowiem żadnych wiadomości o strajku chłopskim. Cenzura konfiskowała nawet słowo „strajk”.

Organizatorami solidarnościowych strajków robotniczych byli lewicowi działacze terenowi PPS, związków zawodowych i terenowe organizacje KPP. Uchwała Konferencji Delegatów Robotniczych, proklamująca strajk w Krakowie, podjęta została na wniosek ówczesnego sekretarza OKR PPS i dzisiejszego premiera rządu tow. J. Cyrana kiewicza. Szczególnie aktywne działalność w zorganizowaniu strajku w Tarnowie, gdzie wybuchł strajk o dzień wcześniej niż w Krakowie, wykazała miejscowa organizacja KPP.

Centralni kierownicy PPS, widząc jakiego charakteru nabiera strajk chłopski zajęli w czasie jego trwania stanowisko, że nie należy zezwalać na solidarnościowe strajki robotnicze. Takie też wydali polecenie swoim komitetom partyjnym, które zwracały się do nich w tej sprawie. Mimo takich poleceń strajki robotnicze wybuchły i miały przebieg wspaniały.

W czasie strajku chłopskiego poległo od kul policyjnych 42 chłopów. Kilku zostało ranionych. Kilka tysięcy aresztowanych. Niepełna lista skazanych za udział w strajku, na więzienie od 2 miesięcy do 5 lat zawiera 617 nazwisk. Najbardziej krwawo i bestialsko rozprawiła się policja z chłopami w Kasince Małej, gdzie w dniu 23 sierpnia poległo 9 chłopów, w Majdanie Sieniawskim, gdzie w dniu 25 sierpnia poległo 15 chłopów i w Muninie, gdzie w dniu 21 sierpnia poległo 7 chłopów.

Jak widzimy z dat najbardziej krwawe masakry chłopów odbywały się pod koniec strajku chłopskiego. Strajkujący nie dali do tego żadnych powodów.

W dalszej części przemówienia Władysław Gomułka przypomina, że cele o które walczyli robotnicy i chłopcy w Polsce przedwrzesniowej mogły zostać zrealizowane dopiero w Polsce Ludowej.

W tej części przemówienia czytamy m. in.:

W królestwo dobrobytu Polska Ludowa jeszcze nie wkroczyła, ale z królestwa nędzy Polski przedwojennej zdołała już się wydobyć. Polska Ludowa zdjęła bowiem najcięższy i najgorszy garb, jaki przez dwadzieścia lat nosiła klasa robotnicza i pracujący chłopcy w dawnej Polsce: — zlikwidowała bezrobocie w miastach i na wsi.

W trosce o dzisiejsze i jutrzejsze interesy chłopów, w trosce o teraźniejszość i przyszłość narodu, władza ludowa musi rozbudowywać przemysł i całą gospodarkę. Oznacza to, że musi opłacać pracę robotników i pracowników z takim obliczeniem, aby zatrzymać konieczne środki na inwestycje, że musi ściągać od chłopów wymierzone podatki i utrzymać w zmniejszonych rozmiarach dostawy obowiązkowe, aby częścią tych środków zasilić fundusze inwestycyjne.

Podatki i dostawy obowiązkowe to nie haracz płacony państwu przez chłopów. To wyposażenie chłopskich synów na drogę nowego życia w fabrykach i miastach, to wiano dla ich córek, które

również muszą szukać pracy w zawodach pozarolniczych, to pomoc udzielana państwu w budowie nowych warsztatów pracy dla ich dzieci.

Dopiero odpowiednie podniesienie własnej produkcji przemysłowej i rolniczej pozwoli przywrócić normalny pod tym względem stan rzeczy.

Przechodząc z kolei do omówienia obecnej sytuacji w kraju i zadań stojących przed narodem, I sekretarz KC PZPR oświadczył:

O rozwój gospodarki narodowej wszyscy winni się troszczyć i temu dopomagać. Nie czynią tego różni bumelanci i markieranci, którzy unikają pracy, żyją kosztem innych, uczelwie i ofiarnie pracujących robotników. Bumelanci geozorganizują normalny proces produkcji, uniemożliwiają wykonanie planów. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że prawo do zasiłków chorobowych mają tylko ludzie chorzy, a nie bumelanci.

Tu i ówdzie, jak np. ostatnio w szeregach tramwajarzy łódzkich, wystąpiły elementy wrogie lub warcholskie i podburzają robotników do dzikich strajków. Do ludzi złej woli nie trafia żadne słowo prawdy o sytuacji gospodarczej kraju. Ich nie interesują żadne inwestycje, nie obchodzi ich konieczność tworzenia przez państwo corocznie 200—300 tys. nowych miejsc pracy dla zatrudnienia dorastającej młodzieży, dla nich jest obojętne niebezpieczeństwo inflacji i jej skutków przy dalszym zwiekszeniu obiegu pieniądza, im obojętne są losy kraju, potrzeba jego obrony, nie obchodzi ich dziesiątki innych doniosłych spraw państwowych i społecznych. Na wszystko odpowiadają: albo będzie podwyżka, albo strajk. Jeśli gdzieś uda się im obalamuścić robotników i wywołać strajk, sprawa zawsze kończy się powrotem robotników do pracy bez uzyskania podwyżki płac.

Mówię o tym dlatego, by ostrzec robotników przed szkodliwą dla nich i dla państwa działalnością warcholów i demagogów. Poza podwyżkami zaplanowanymi dla określonych grup pracowników w porozumieniu z Centralną Radą Zw. Zaw., na którą to podwyżkę złożą się środki uzyskane z podwyżki cen wódki, nikt inny nie może liczyć na otrzymanie podwyżki płac w najbliższej przyszłości. Ponadto nie może być mowy, aby rząd lub państwowe organa gospodarcze mogły podejmować jakiegokolwiek decyzję o podwyżkach bez uzgodnienia ze związkami zawodowymi. Oszukują więc i wprowadzają w błąd robotników te elementy, które organizują akcje o podwyżki poza ramami związków zawodowych.

Mówiąc o przypadkach warcholstwa i wrogiej agitacji wśród robotników nie można nie podkreślić z uznaniem do brej postawy klasy robotniczej w całości. Przygniatająca większość robotników wykazuje klasową świadomość, docenia sytuację, wie dobrze, że tylko dalszy rozwój gospodarki kraju, dalsze zwiększenie produkcji przynosić im będzie dalszą poprawę bytu. Po tej drodze Partia i Rząd prowadzą i będą prowadzić klasę robotniczą i lud pracujący.

Polityka Partii i Rządu w zakresie gospodarki rolnej i w stosunku do chłopów prowadzona jest zgodnie z zasadami wytyczonymi w styczniu br. wspólnie przez KC PZPR i NK ZSL.

Przyjdzie czas, kiedy znieśmy całkowicie dostawy obowiązkowe. Są one niemile nie tylko chłopu, ale i państwu. Ten czas przybliżyć można tylko przez zwiększenie produkcji rolnej i przemysłowej. Obecnie dostawy musimy jeszcze utrzymywać. Zmniejszając po VIII Plenum KC PZPR dostawy obowiązkowe, zrob-

(Dokończenie na str. 6)

Kronika

prawie żywa

Ciekawy i niemal wspaniałym stroniem traktujący o naszym mieście jest numer (1-2 „Kroniki Miasta Poznania”, wydany przez Prezydium R.N. m. Poznania pod redakcją dr. Janusza Ziolkowskiego. Na 219 stronach omówione są problemy zarówno ekonomiczne (np. „Przyczynki do badań stopy życiowej mieszkańców Poznania”, Gruchmana i Ziółka), komunalne („O nowym osiedlu mieszkaniowym przy ul. Grunwaldzkiej, Pogórskiego) jak i handlu zagranicznego. Kilka artykułów poświęconych jest omówieniu znaczenia i rozwoju Międzynarodowych Targów Poznańskich.

Najobszerniejszą jednak część „Kroniki” zajmują prace na temat poznańskiej nauki i kultury. Znajdujemy tu prócz artykułów dotyczących Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i muzealnictwa — sylwetki laureatów nagród artystycznych m. Poznania, pozycję dotyczącą Objażdżowej (Młodziejowski), przegląd teatralny (Prorok), znajdziemy wreszcie przegląd najważniejszych wydarzeń kulturalnych w Poznaniu (1956 r.) — wreszcie wszystkie prawie, polskie „Głosy o wypadkach poznańskich”, poczynając od pamiętnego komunikatu z dnia 29. 6. 56 r., a na fragmencie tegorocznego przemówienia W. Gomułki w Poznaniu skończywszy (pominięto jedynie głosy prasy... poznańskiej).

„Kronikę” uzupełniają: przegląd bibliograficzny i dział statystyczny a także korespondencja (ciąg dalszy bojujowej polemiki Pędziński — Kogut). Ten wszystkowiedzący wydawca „Kroniki” tylko na dobre — jest ona wydawnictwem ze wszech miar wartościowym.

(mak)

III Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach



Gra Barbara Hesse-Bukowska — laureatka IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina w Warszawie. CAF — fot. Datz

Królowa prezentuje się doskonale tylko jest słabą mówczynią

W wywiadzie z pismem kobiecym „Sunday Mirror” lord Altrincham, którego krytyczne uwagi o królowej i jej dworze wywołały niedawno istną burzę, oświadczył, że królowa Elżbieta prezentuje się doskonale i ubiera się bardzo dobrze. Nie cofa on jednak swojej krytyki przemówień królowej. Twierdzi nadal, że pod tym względem królowa nie stoi na wysokości zadania. Utrzymuje także swe zastrzeżenia co do pewnych zwyczajów dworskich, uważając m. in., że księżniczkom z domu królewskiego należy zezwolić na swobodne dobowanie sobie mężów. Na zakończenie lord Altrincham zapewnił, że jest jak najbar dziej lojalnym monarchistą, ale nie uważa za zdradę „konstruktywnej krytyki”.

Tymczasem „liga wiernych poddanych” nie ustaje w swojej kam-

panii przeciwko lordowi Altrinchamowi. Ponieważ zaś do krytycznych uwag na temat królowej przyłączył się także lord London derry — kampania ta zwraca się obecnie i przeciwko jego osobie. W niedziele na bruku przed domem obu lordów „wierni poddani” wymalowali żółtą farbą wielkie na pisy domagające się zaprzestania ataków na monarchię. Podobne pisy ukazały się przed biurami dwóch czasopism, na których łamach lordowie występowali przeciwko królowej i dworowi. Miss Leslie Greene, pełniąca funkcję sekretarza ligi, oznajmiła jednak, że nie chodzi w danym wypadku o żadną zorganizowaną działalność „ligi wiernych poddanych”, chociaż ona osobiście podziela uczucia autorów wspomnianych napisów. (PAP)

Nowy i „nowy” model

Nie wiem, czy przyczyną zwycięstwa było tu zaskoczenie, czy owe argumenty tupe-tem a szczególnie forsą tracącą, faktem, że obrotu sprawy niepodobna nazwać pomyślnym w rozumieniu gospodarki narodowej i interesu społecznego.

Do absurdu zagęszczono śródmieścia mnożąc sklepik przy sklepiku, zabudowując niczym gołębnikami podwórka domów, wypierając z pomieszczeń niejedną placówkę uspołecznioną. Wszystko po to,

Ale to nie koniec rozczarowań. W myśl hasła: „Lepiej być motykiem...” wiele inicjatyw drobnych wytwórców koncentruje się na przedsięwzięciach intratnych ale bezpożytecznych, nikomu zgoła niepotrzebnych.

Akcja: Jo-jo Rajka

Dlaczego tym tendencjom należy także postawić tamę? Nas nie stać chwilowo na zbyt ki przeło każde działanie musi być twórcze i nie może mieć na względzie tylko interesu osoby inicjatora. Zupewnie nie potrzebna nam, obliczona na bafiońska forsę, akcja handlowa w sensie „JO-JO Rajka”, nie potrzebna nam wielu innych bzdurnych arykulików, które nie zaspokajają niczyich potrzeb, a tylko reklamą zrodzone kaprysy. Pierwszeństwo mieć muszą rzeczywiście żądania konsumentów.

Inicjatywę, pomysłowość i fachowość (których nie brak ani rzemieślnikom ani drobnym wytwórcom prywatnym) trzeba kierować tam, gdzie ich najbardziej brak. Trzeba kierować, gdyż same w pogoni za najwyższym zyskiem, zaw sze będą mieć tendencje, nie licząc się z interesem społeczeństwa. Nie należy się temu zresztą dziwić — to jest zjawisko normalne (w ustroju kapitalistycznym).

Tymczasem bez szkody dla prywatnego handlu i ludzi można nadać mu właściwy kieru-

Po kilkutygodniowym odpoczynku w kraju setki dzieci Polonii zagranicznej już za kilka dni wyjadą do Belgii, Francji, Anglii, Holandii, zachowując na długo w pamięci wesoło spędzone wakacje oraz piękno ojczystego kraju.

Na zdjęciu: Dzieci z Austrii, Belgii i Francji przebywające na kolonii w Rudolftwicach — w drodze na Szynielnię. CAF — fot. Seko

Nadzieje, fakty i przyszłość

Z powrotem wygnanej kiedys, tzw. prywatnej inicjatywy konsumenci wzięli duże nadzieje. Zdawało się, że jej legalne i szerokie wejście na rynek usunie codzienne narzekania na brak niektórych artykułów czy placówek handlowych. Spodziewano się, że „elastyczne” działanie kupców i przemysłowców — zlikwiduje luki w asortymentach dostarczanych klientom towarów, zwiększy ich różnorodność, pomnoży produkcję rzemieślniczą, wzbogaci usługi. Sądono przy tym, że ostatecznie znikną białe plamy na mapie sieci handlowej miast i miasteczek i przestanie istnieć problem — towarzyszący gospodarce uspołecznionej — małych, dotychczas nierentownych placówek sprzedaży i usług. Takie były nadzieje społeczeństwa i takie intencje VII i VIII Plenum partii oraz uchwały rządu.

Tymczasem napęczniała hamowana latami energia prywatna, uderzyła na zupełnie inne odcinki frontu. Jej plan strategiczny nie przewidywał specjalnie wyszukanych i trudnych dróg dostępu do dobrych interesów. Zakładał tylko jedno: natarcie musi przynieść w wyniku jak najwięcej pieniędzy. Z hasłem: „Lepiej być motykiem z krótkim ale pięknym życiem, niż — choć pożyteczną ale pracowitą pszczołą”, z prostymi ale wymownymi argumentami z kategorii: tupet i forsę — zdo było pożądaną pozycję. Dziś już z daleka wykrzykują one pstrymi taflami szkaradnych gablot reklamowych.

aby zarzucić rynek efektywną tandetą, fałszowaną („uszlachetnioną” produkcją państwa) galanterią lub bezwartościową klipso-biżuterią. Całość podparto specyficznymi metodami „pracy” z pogranicza spekulacji i paserstwa i razem nazwano handlem albo sprzedażą wyrobów własnych (!). Z zezwoleniami na ogół nie było kłopotów. Wydawano je bez trósko w radośnotwórczym zapale budowniczym — dla odmiany — „nowego modelu gospodarczego”. Nie rzadko cho dziło tu nie tyle o budowę socjalizmu, co... domków jednorodzinnych.

Tymczasem nadal istnieją białe plamy w sieci handlu na przedmieściach, gdzie szczególnie brak np. sklepów „spożywczo-warzywniczych”; nadal nie ma wielu poszukiwanych i solidnych artykułów. Mało tego — zniknęły prawie zupełnie niektóre usługi rzemieślnicze. Przemysł prywatny i rzemieślnictwo przewidziane w nowym programie gospodarczym miały odegrać rolę źródeł zaopatrzenia sklepów prywatnych i uspołecznionych oraz rozszerzyć sieć punktów usług dla ludności. I tu stało się w znacznej mierze inaczej. Duża część rzemieślni i prywatnego przemysłu rzuciła się na produkcję i usługi dla przedsiębiorstw uspołecznionych w za kresie artykułów pozarynkowych. (Wyłączyć tu należy oczywiście kooperację z fabrykami, która jest zjawiskiem pozytywnym). W rezultacie „sennym marzeniem” jest zeperowanie zepsutego fotela, garnka czy teczki. Nie mówiąc już o wykonaniu nowego, drobnego przedmiotu.

Nie koniec rozczarowań. W myśl hasła: „Lepiej być motykiem...” wiele inicjatyw drobnych wytwórców koncentruje się na przedsięwzięciach intratnych ale bezpożytecznych, nikomu zgoła niepotrzebnych.

Akcja: Jo-jo Rajka

Dlaczego tym tendencjom należy także postawić tamę? Nas nie stać chwilowo na zbyt ki przeło każde działanie musi być twórcze i nie może mieć na względzie tylko interesu osoby inicjatora. Zupewnie nie potrzebna nam, obliczona na bafiońska forsę, akcja handlowa w sensie „JO-JO Rajka”, nie potrzebna nam wielu innych bzdurnych arykulików, które nie zaspokajają niczyich potrzeb, a tylko reklamą zrodzone kaprysy. Pierwszeństwo mieć muszą rzeczywiście żądania konsumentów.

Inicjatywę, pomysłowość i fachowość (których nie brak ani rzemieślnikom ani drobnym wytwórcom prywatnym) trzeba kierować tam, gdzie ich najbardziej brak. Trzeba kierować, gdyż same w pogoni za najwyższym zyskiem, zaw sze będą mieć tendencje, nie licząc się z interesem społeczeństwa. Nie należy się temu zresztą dziwić — to jest zjawisko normalne (w ustroju kapitalistycznym).

Tymczasem bez szkody dla prywatnego handlu i ludzi można nadać mu właściwy kieru-

nek działania. Uczciwym kupcom, a przecież o takich nam tylko chodzi (nieuczciwi muszą odejść) — zależy tylko na stałym i pewnym zarobku a nie na spekulacjach, zlotodajnych interesach. Będą oni handlować tam, gdzie im się stworzy prawidłowe warunki pracy i zarobku. A więc np. w zamian za legalne, pełne zaopatrzenie — pójdą i na przedmieście i tam, gdzie przedsiębiorstw uspołecznionych nie oplaci się prowadzić samodzielnej placówki handlowej. Tak samo z pozytywnym skutkiem można oddziaływać na drobną wytwórczość przez dobre zorganizowane zaopatrzenie (kontrolované) uproszczone nakładctwo, kooperację, kontraktację przez handel uspołeczniony określonych wyrobów itp. Rzemieślnicy nawet byliby z tego zadowoleni.

Sposobów wcale nie administracyjnego, papierkowego oddziaływania jest wiele. Czekają one tylko na rozsądną eksploatację. Zresztą partia i rząd włączając inicjatywę prywatną w działanie gospodarki narodowej, niewątpliwie miały na uwadze stosowanie polityki, stwarzającej określone warunki pracy i rozwoju przedsiębiorstw indywidualnych. Inaczej wyobrazić sobie tego niepodobna. Ta działalność bowiem nie może pozostawać w sprzeczności z ogólną polityką gospodarczą kraju.

Kiedy koniec chaosu?

Wyda się, że dobrze przemyślały wszystkie zjawiska i elementy gospodarczego ogniw: prywatna inicjatywa — może doprowadzić do pełnej harmonii działania z pożytkiem dla obu stron. Oczywiście, potrzebna tu jest atmosfera zaufania i stabilizacji. Przemysłowiec, rzemieślnik czy kupiec — muszą mieć pewność, że zarządzenia i przepisy, regulujące stosunki między nimi a państwem są honorowane i prawomocne, że nie musi się nastawiać na błyskawiczny — półroczny czy roczny interes. Trzeba od nich wymagać pełnej uczciwości i lojalności wobec władz, ale równocześnie trzeba zapewnić legalne i moralne warunki działania.

Za dotychczasowy stan rzeczy, wszystkie popełnione błędy i zniekształcenia w zakresie pracy i rozwoju prywatnej inicjatywy bezspornie ponoszą odpowiedzialność przeżyda rad narodowych i właściwe ich organa. Wina leży w tym, że nie umiano przeciwdziałać nielegalnym metodom uzyskania przydziałów lokali i koneksji oraz w tym, że w większości wypadków działano bezplanowo, z pominięciem zasad organizowania życia gospodarczego.

Wyda się rzeczą nie do pomyślenia, aby w dalszym ciągu władze odpowiedzialne za politykę gospodarczą miast i województw, mogły działać bez konkretnie ustalonych zadań i kierunków pracy prywatnej inicjatywy. Plan nakreślający te kierunki powinien zabezpieczać interes gospodarki uspołecznionej, nie krzywdząc strony przeciwej.

Jego realizacja musi być przy tym bardzo konsekwentna i energiczna, a co najważniejsze — zabezpieczona przed korupcją i łajdactwem nieuczciwych urzędników-wykonawców.

Inicjatywę prywatnego przemysłu i handlu porównałym do żywiołu wezbranej po ulewie wody. Rzecz w tym, aby umieć ten żywioł ująć w odpowiedni system tam i grobli, a będzie się toczył z pożytkiem dla całego narodu.

Uwagi te dotyczą sytuacji w całym kraju i choć bez bliższego adresu nie pomijają Poznania, a wiele z nich znajduje swoje, niekiedy nawet dość wierne odbicie w naszym mieście.

Zbigniew MIKA

75 letnia urodziła dziecko

„Sunday Pictorial” donosi, że 75-letnia kobieta w ubiegłym tygodniu urodziła dziecko. Jest to, według pisma, jedyny tego rodzaju wypadek w dziejach medycyny. Po porodzie kobieta ta zmiana w szpitalu w Hornchurch (Essex).

(FAP)

Zwłoki zamordowanej żony ukrył w stajni

Milicja Obywatelska z Ostrowa Mazowieckiego ujęła ostatnio Władysława Kasprzaka, lat 42, zamieszkałego w miejscowości Klimenty, który 12 bm. na tle nieporozumień rodzinnych zamordował swoją żonę. Trupa żony ukrył on w stajni.

Morderca stanie wkrótce przed sądem.

(PAP)

400 wystawców na giełdzie handlowej w Warszawie

Wczoraj w godzinach ran-nych w gmachu przy ul. Kopernika 30 w Warszawie została otwarta giełda handlowa. Celem giełdy jest dokładne zapoznanie nabywców z asortymentem wyrobów posiadanych przez centrale i placówki handlowe z poszczególnych województw oraz sprzedaż ich innym rejonom kraju.

Na giełdzie reprezentowanych jest ponad 400 wystawców, a m. in. centrale tekstylne, skórzanego, WZGS, PZGS oraz spółdzielczość pracy. Ogólna wartość ekspozowanych towarów — wśród których znajdujemy 4 tys. wzorów tkanin, mnóstwo wzorów odzieży, obuwia — zarówno produkcji krajowej jak i pochodzącego z importu. Artykułów gospodarstwa domowego, mebli i innych — oceniana jest na ok. 250 tys. zł.

Giełda wywołała duże zainteresowanie przedstawicieli

Korespondencja własna

Na ulicach „miasta winnic i znamie rozleniwienia na obli-

komów fabrycznych”, jak popularnie określa się Zieloną Górę, panuje obecnie ruch typowo letni. Znacząco to iż przez główne, lecz wąskie ulice za- bytkowego śródmieścia nie przewalają się jak zazwyczaj tłumy statych mieszkańców, spośród których wielu korzysta właśnie z wczasów, natomiast że wzdłuż tych ciasnych uliczek krąży spora grupa wy- cieczkowiczów zwiedzających historyczne osobliwości stolicy Ziemi Lubuskiej. Ospałe, w zwolnionym rytmie pulsuje życie miejskie. Teatr przysmakł czasowo swe podwoje, opustoszały kluby związkowe, nawet w kawiarniach łatwo uzyskać wolne miejsce przy stoliku, dzięki czemu można wyjątkowo szybko otrzymać tradycyj- ne „pół czarnej”, zaprawionej mniejszą aniżeli normalnie do- zą cykori. Sezon urlopowy wy- cisnął swe charakterystyczne

Wakacyjna ospałość nie udzieliła się jednak zielono- górskiemu przemysłowi, aczkol- w.ek właśnie rzesze robotnicze korzystają teraz z uciech wod- nych na jeziorach Łagowa al- bo wypoczywają w malownic- zej Sławie Słaskiej. Jak co- dziennie dudnią miarowym, równym rytmem pneumatycz- ne młoty w fabryce wagonów „Zastal”, z szumem snują się długie włókna w przedziałach „Polskiej Włny” i terkoczą koła rozpedowe w halach „Zgrzeblarek”.

Wprost przeciwnie. Wykres krzywej produkcyjnej w czło- wych fabrykach zielonogór- skich wolna pnie się ku gó- rze. I chociaż w dobie „ogór- kowej”, jaką stanowią każde wakacje, nie można się nigdy spodziewać żadnych sensacji to jednak właśnie zaloga „Za- stal” sprawiła faktyczną nie- spodziankę donosząc dla nasze- go życia gospodarczego. We- dług ostatnich zarządzeń, fa- bryki, których wyroby „kiero- wane są na eksport otrzymują część dewiz z kwot uzyskanych ze sprzedaży tych wyrobów. Otóż „Zastal” produkujący znane ze swej solidności i no- woczesnej konstrukcji wagony towarowe oraz cysterny poszu- kiwane przez zagranicznych na- bywców uzyskał ostatnio w procencie sprzedażnym kwotę pół miliona rubli, za którą Ra- da Robotnicza będzie mogła dokonać niezbędnych zakupów inwestycyjnych za granicą, pla- cąc właśnie tymi własnymi de- wizami przelanimi przez eks- portów w fabryczne konto.

Oprócz posiadania własnych dewiz „Zastal” pochwilić się może uzyskaniem kwoty 400 tys. złotych na premie wywo- zową, którą Rada Robotnicza podzieli wśród operatywnych pracowników uszczelnionych dział- łów jako nagrodę za wkład pracy w drugim kwartale br. Oplacił się trud robotniczy da- jąc realne korzyści każdemu, kto... nie był bumelantem.

Za przykładem „Zastalu” ru- szyły „Zgrzeblarki” znane ze- swych stalowych „zgrzebel” i „wilków” do produkcji włókien nieczej nawet wśród przemy- słowców drugiej półkuli. Wkrót- ce część produkcji tej fabryki nabyta zostanie przez Jugosła- wie, i na konto „zgrzeblarzy” wpłyną również cenne dewizy.

Solidna praca, daje solidny towar przynoszący efektywne korzyści załodze i fabryce wzbogacającej równocześnie na- sze socjalistyczne państwo — oto dewiza przyswiecająca za- logom „Zastalu” i „Zgrzebla- rek”, przemawiająca obecnie realnie do rzesz robotniczych zakładów zielonogórskich i innych przemysłowych, a także większych warsztatów rzemieślniczych.

Mieczysław TURSKI

Czołg zmiażdżył samochód

Wielki czołg amerykański prze- jechał na szosie między Poelling i Postbauer w Górnyim Palaty nacie (NRF) auto osobowe, należące do jednego z inży- nierów ze Strassburga miażd- żąc je doszczętnie. Samochód w którym siedziało pięć osób, został nagle uderzony przez czołg, który wysunął się z kolumny, zdążającej w przeciwnym kierunku. Gąsien- nice czołgu przetoczyły się przez lewą połowę wozu, zabijając na miejscu 15-letniego syna inżynie- ra. On sam i jego szwagierka zo- stali z ciężkimi obrażeniami prze- wiezieni do szpitala w Neumarkt. Zona i córka inżyniera są lżej ranne. (PAP).

O czym piszą inni.

Pro domo sua opracowany jest ten przegląd prasy.

J. Waciawek nareszcie w „Trybunie Ludu” zagrzanił, aby „Skonczyć z tolerancją” i — jak się okazuje — miał na myśli stosunek panujący w Ostrowie Wielkopolskim. Idzie o historię w tamtejszych Zakładach Metalowych (nie mylić z ZNTK), gdzie klika z dyr. Hyhsem na czele, po dyktator sku stosowała system zastraszania, donosicielstwa i kumoterstwa. „Chcemy wiedzieć, komu zależało na przeciągnięciu... sprawy kliki w OZM” — stwierdza Waciawek i dodaje: „...Sprawiedliwości musi się stać za- dość. Jeśli tak dalej pójdzie jak dotychczas... jeśli nasze sądy nie będą karać nie łagodnie lecz surowo, szczególnie zaś su rowo tych, którzy swe stano- wiska wykorzystują by się bo- gacić, kradną lub szkodzą — to do ładu nie dojdziemy”.

Nawiązując do kroków, podję- tych przez władze miejscowe i wojewódzkie po ukazaniu się w „Trybunie” pierwszego arty- kułu o kliki w OZM, które to kroki publicysta organu KC PZPR uważa za wyrażnie nie dość energiczne — J. Waciawek konkluduje: „Raz jeszcze potwierdziła się stara zasada Rzymian — nikt nie może być sędzią we własnej sprawie”.

Dopisek redakcji „TL” infor- muje, iż sprawę skierowano do Centralnej Komisji Kontroli Partijnej.

A teraz o telewizji... poznań- skiej. Nawiązując do niej w swym artykule na łamach „Zy- cia Warszawy” S. Ludkiewicz („Gdzie kucharek dwie”), Pu- blicysta posługując się argu- mentem m. in. posiadania przez Poznań lepszej aparatury na- dawczej i lepszych (?) warun- ków studyjnych — omawia fa- talną sytuację, znaną zresztą szeroko, telewizji polskiej, zar-ządzanej przez X instytucji. Kto cierpi na tym wszystkim? — pyta Ludkiewicz. — Oczywiście, budżet państwa i widz. Budżet, bo nikt nie potrafi w chaosie rozcząć ile fak- tycznie potrzeba pieniędzy na racjonalny rozwój XI muzy; widz — ponieważ jego kłopoty wynikają z tego bałaganu (trud- ności z kupnem aparatu, insta- lacją, naprawą, z jakością od- bioru). Ludkiewicz ujawnia in- teresujący szczegół „pierepa- łek” pomiędzy Ministerstwem Łączności, a „Polskim Radio” na temat wyłączności zajmowa- nia się problemami telewizji. Jak się okazuje, spory wyni- kały z... faktu nierównych upo- sażeń w obu instytucjach. Obec- nie przeszkoda ta została usu- nięta, komisja sejmowa opowie- działa się za zrobieniem w te- lewizji porządku i — miejmy nadzieję — że nareszcie w tej raczkującej dziedzinie twórczo- ści zaprowadzony zostanie ład.

Iza Marcisz i Zofia Zielińska na łamach „Dziennika Polskie- go” w artykule „Wypadki cho- dzą po ludziach” poruszają nie- zwykłe istotny problem ubez- pieczenia pracowników od wy- padków. Piszą one: „...szewc bez butów chodzi. Dziennikarze stawiają pod pretekstem opinii społecznej wiele błędów i wy- paczeń, ale... o samych sobie nie wypadają. I oto u nas dzien- nikarze nie są ubezpieczeni od wypadku”. Publicystki z Kra- kowa wspominają casus kole- żanki, której w związku z wy- padkiem w pracy (złamanie rę- ki) RSW „Prasa” odpowiedzia- ła: Odszkodowania pani nie otrzymana. Byłoby to możliwe je- dyne wówczas, gdyby pani Je- chała jednym z naszych samo- chodów, które są ubezpieczone. Wtedy można by panią uznać za- część składową ubezpieczonego przedmiotu... „Prasa” nie jest jedynym przykładem, stwierdzają auto- rki, którym można by się posłu- żyć mówiąc o tzw. troście o czo- łowieka. Nie ma obowiązku u nas ubezpieczania przez pracodaw- cę pracowników od wypadków, ale prawdziwie społeczny stosunek do obywateli taki obo- wiązek nakłada.

Opr.: PZ.

CAF — fot. Lewicki

Woda gasili pożar i... „temperament” awanturników

W ub. niedzielę miał miejsce w Warszawie nie notowany od dawna chuligański wybryk pijacki. Pod- czas gaszenia pożaru w piwnicy domu przy ul. Freta 44, gdzie za- palił się zbiór książek, zamoczony alkoholem przechodzień, 44-letni Kazimierz Zakrzewski, zamieszka- ły przy ul. Kickiego 11, wszczął awanturę z kierowcą wozu straży pożarnej. Groził mu pięściami i

ordynarnie ubliżając — usiłował wypędzić kierowcę z soferki. Przy pomocy strumienia wody awanturnika zdolało obezwładnić, osadzając go w samochodzie. Zakrzewski jednak wybijając szy- by w soferce wozu usiłował zbiec. Z pomocą chuliganowi pospieszył jego kompan — również pijany — Jerzy Zeu, lat 22, zamieszkały przy ul. Kowieńskiej.

Obu awanturników zatrzymał przechodzący patrol MO. Czeka- ła ich surowa kara. (PAP)

O niektórych sprawach Poznania

Redakcja nasza otrzymała od mgr. E. Krzemie- nia, członka Prezydium RN m. Poznania, artykuł który drukujemy in extenso.

Sądząc z ilości wypowiedzi w prasie poznańskiej na temat gospodarki terenowej, trzeba by dojść do wniosku, że gospodarka ta — a zwią- zająca gospodarkę miasta Po- znania — cieszy się szczegól- nym zainteresowaniem spo- łeczeństwa. Należałoby się z te- go tylko cieszyć. Tylko że tych, którzy się w tych spra- wach wypowiadają cechuje na ogół niechęć do uprzedniego poznania tego, o czym piszą, albo o czym chcą pisać. Tym już niestety cieszyć się nie można. Wypowiadanie myśli na przekór faktom, nieliczenie się z nimi jest niestety zjawis- kiem u nas nazbyt powszech- nym. Odnosi się wrażenie, że wielu piszących w poznańskiej prasie wręcz lęka się poznać fakty, bo a nuż w konfrontacji z nimi trzeba by zrezygnować z wyrażenia koncepcji, którą za wszelką cenę chce się za- sugerować czytelnika. Jeżeli koncepcja pokłóci się potem z rzeczywistością, to cóż to kogo obchodzi? Będzie weselej. Z u- podobaniem więc argumentu- je się w oparciu o fikcję, któ- rym nadaje się pozory dowo- dów. Jest to poza tym — jak wiadomo — bardzo wygodne. Nie wymaga żadnego wysiłku. Czytelnikowi natomiast cyba nie o tak spreparowaną lektu- rę prasową chodzi.

Pozwolę sobie przytoczyć kil- ka przykładów z tej dziedziny.

Dowiadujemy się więc pe- wnego razu, że Poznań zatru- nia aż 64,3 proc. całości prac- owników przemysłowych wo- jewództwa poznańskiego łąc- nie z tym miastem. Tymcza- sem ten „molołoch pożerający ludzi województwa zatrudnia- ła tylko 38,6 proc. (dane GUS oraz MKPG na 31. XII. 1956 r.). Tak jest i tego nie zmieni- się nawet wtedy, jeżeli będzie się próbowało powoływać na autorytety wielkie, a nawet niecc większe. Między 64,3 a 38,6 proc. jest jednak — już „na oko” biorąc — spora róż- nica.

Innym razem informuje się nas, że to co wydano powyżej normalnych kosztów na odbu-

dowę zabytkowych budynków na Starym Rynku, starczyłoby na wybudowanie całego osie- dla mieszkaniowego. Gdyby tak istotnie było, to biorąc pod uwagę zarówno owe wydatki starorynkowe, jak i coroczne nakłady na budownictwo mie- szkaniowe w Poznaniu z dru- giej strony, powinniśmy bu- dować co roku 14 osiedli miesz- kaniowych. Nie wybudujemy tego przez 10 lat. Dlaczego? Tylko dlatego, że fikcja i baj- ki w żaden sposób nie chcą być faktami. To jest po prostu nasza tragedia narodowa.

Czasem też usiłuje się nas przekonać — oczywiście znów z powołaniem się na autorytet — że sama konserwacja i u- trzymanie „kombinatu” par- kowego na Łęgach Dębińskich (tego planowanego) pochłania- łyby rocznie średnio 7,5 mil. zł.

Moda na posługiwanie się w rozumowaniu mełodą „co by było gdyby” już wprawdzie dawno minęła — nawet w fi- lozofii — ale okazuje się, że jeszcze nie tak bardzo minęła w myśleniu na tematy związa- ne z gospodarką Poznania.

Ktoś inny znów twierdzi, że można (można i nie ma gada- nia!) kosztem „przełożenia” innych inwestycji przewidzia- nych dla Poznania na najbliż- sze lata, odbudować mosty chwaliszewskie. Wystarczy tyl- ko... co? „jeszcze raz przejrzeć zaplanowane inwestycje”...

Prawda, że niedużo? Mosty te są miastu na pewno bardzo potrzebne i odbudowa ich w bardzo dużym stopniu pilna. Jest to rzecz bezsporna. Jak jednak wygląda ów tajemni- czy rząd naszych inwestycji te- renowych na najbliższe lata (do 1960 r.), który winien być „zdekonspirowany” po to, żeby wskazać te rzeczywiste i istot- ne rezerwy, potrzebne na bu- dowę mostów? Na wykonanie wszystkich inwestycji miej- skich rozporządzamy (do 1960 r.) względnie rozporządzać bę- dzimy ogólną kwotą 958,1 miliona zł.

Z tego przeznaczają się na: budownictwo mieszkaniowe ca 680,9 mil. zł.; budownictwo szkół podstawowych i urządzeń szkol- nych ca 160,9 mil. zł.; gospodarkę komunalną ca 80,0 mil. zł.

Te działy absorbują więc przeszło 95 proc. wszystkich środków inwestycyjnych. W tym samą tylko budownictwo mieszkaniowe przeszło 70 proc. Czyż jest w Poznaniu taki czo- łowiek, który miałby odwagę przekonywać o potrzebie zmniejszenia środków na to budownictwo? Gdyby taki się jednak znalazł, warto by go pokazać.

Rozmowy przed sezonem

Repertuar? — podchwyt- tuje moje pytanie dy- rektor Poznańskiej Operet- ki, Wojciechowski — w próbach „Hrabina Marica”, Kalmana, reżyseruje gościnnie p. Baduszkowa z Gli- wic, nad stroną choreogra- ficzną widowiska czuwa za- łączycielka „Malw” p. Sta- nistawska. Dalsze projekty nie są jeszcze sprecyzowa- ne, w każdym razie myśli- my o „Zemście nietoperza” Straussa, „Balu w Savoyu” Abrahama i „Krainie uśmie- chu” Lehara...

— Aktorzy...? — „Filary”, a więc Ja- kubowska i Golfert natu- ralnie pozostają, kardyna- lnych zmian się nie przewi- duje. Nowi? Oczywiście, mam na myśli aktorów. Na razie to tajemnica, nie- mniej mogę panu powie- dzieć, że pertraktujemy z kims z Łodzi. Zamierzamy również zakontraktować na kilka występów Michała Ślaskiego z Operetki Łódz- kiej. A w ogóle — mówi dyrektor Wojciechowski — to nie tylko my, ale wszy- stkie operetki narzekają na brak tenorów, na domiar złego i w szkołach muzycz- nych nie ma ich za wielu — posucha...

Czyż może — dalej — budzić zastrzeżenie suma przeznaco- na na budownictwo szkolne, skoro już teraz mamy trudno- ści z pomieszczeniem dzieci w szkołach podstawowych i sko- ro nie można liczyć na ra- dykalną poprawę tej sytuacji nawet po zrealizowaniu in- westyacji szkolnych na tę ol- brzymią bądź co bądź sumę 160 miln. zł?

Czyż w gospodarce komunalnej możemy sobie pozwolić na zmnie- szenie inwestycji wodociagowych, gdy wiemy, że konsumpcja wody wzrasta szybciej niż możliwości produkcyjne? Czyż możemy dopu- ścić do tego, żeby nowe budynki mieszkalne, których jednak z roku na rok będziemy mieli coraz wię- cej — nie były zводociagowane i skanalizowane? A tabor tramwa- jowy, autobusowy i trolejbuso- wy nie powinien być nie tylko u- zupełniany w miarę przyrostu lud- ności? Czyż mamy go w tej chwili za dużo? Czyż więc na ile tych po- trzeb możemy umniejszać przezna- czoną na gospodarkę komunalną kwotę 80 miln. zł? O właściwą od- powiedź chyba nie trudno. Trze- ba by raczej mówić o sumie środ- ków na ten cel, ale tylko po to, aby szukać sposobów na jej po- większenie. Potrzeby są bowiem wielkie i wszystkie nie cierpiące zwłoki.

Pozostały fundusz inwesty- cyjny miasta w wysokości ca 40 miln. zł, to „kultura”, „han- del”, „przemysł”, i „zdrowie”. Tu znów zaspokaja się potrze- by raczej na miarę symbolu niż na skalę rzeczywistych po- trzeb. Inwestycji w zakresie kultury, które i tak wloką się niestety w ogonie innych po- trzeb (kina itd.) nie będziemy chyba skreślać (wszystkiego ca 4 miln. zł).

Co oznacza w handlu brak lo- kali, a w szczególności gastro- nomicznych, przekonał się w kompromitujący sposób w czasie ostatnich „Targów”, a więc chociażby z tego powodu trzeba je choć w drobnym za- kresie miastu przysparzać. A przemysł. Czyż nawet tego pół procentu ogólnego funduszu nie ma otrzymać na minimalną chociażby rozbudowę swych warsztatów?

Potrzeby inwestycyjne służ- by zdrowia zbyt dobrze wszyscy znamy i chyba również trudno byłoby je kwestionować.

Tak wyglądają rzeczywiste możliwości „przełożenia” zapla- nowanych inwestycji na rzecz mostów, których koszt wynosił by minimum około 60 milio- nów złotych.

Aktualne więc możliwości in- westyjne nie pobudzają do optymizmu. Czyż jednak go- dzić się z taką sytuacją? Abso- lutnie nie. Poznaniowi na pe- wno należy się coś więcej, niż to co dotychczas uzyskał. Trudno nam mieć tu inne zdanie. Waż-

niejsze jest jednak to, że do- takiego samego wniosku zaczy- nają nareszcie dochodzić rów- nież odpowiednie czynniki cen- tralne. Miasto zostało naresz- cie wyłączone z opieki woje- wództwa. Korzyść tego jest obustronna, a więc również dla województwa. Wojewódz- twu udało się przy podziale li- mitów inwestycyjnych między siebie i miasto zatrzymać wię- cej środków, niżby to wynika- ło z klucza podziału stosowa- nego w latach minionych. Miasto natomiast nie poszło na drogę wyklócania się w tej sprawie z województwem, lecz podjęło na- tychmiast starania o dokonanie przesunięć limitów w ramach możliwości krajowych. Starano się uparczywie przekonywać o potrzebach Poznania wszyst- kich tych, którzy mają istotny wpływ na podejmowanie decy- zji na szczeblu najwyższym. Z rozmów tych nie wyłączono również premiera Cyrankiewi- cza. Także wszyscy posłowie poznańscy, a w szczególności Szychalski, Taszer i Kiełczew- ski nie pozostali obojętni wo- bec uzasadnionych, a więc udo- kumentowanych postulatów miasta. W wyniku tych wszy- stkich starań, prowadzonych przez ludzi z Prezydium, zje- chała do Poznania specjalna komisja, wydelegowana przez władze centralne, która przez 3 dni badała sytuację miasta, zarówno w oparciu o źródłowe materiały Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego, jak i oględziny w terenie.

Treść protokołów, które w związku z tym sporządzono wskazuje na to, że miasto stop- niowo, ale mimo to bardzo po- ważnie będzie poprawiało roz- miar swych inwestycji i nakła- dów w ogóle. Przede wszyst- kim doszło się do wniosku, że:

- 1 plan nowych izb na najbliż- sze lata trzeba miastu pod- wyższać o co najmniej ty- siąc izb. Z góry dopowia- dam, że na tym zwiększe- niu wcale nie zamierzamy pozostać;
- 2 nakłady na remonty do- mów mieszkalnym już w roku 1958 należy podnieść dodatkowo o przeszło 8 mi- lionów zł. (a więc o pra- wie 50 proc. więcej, niż miało to być dotychczas)
- 3 uznano za rzecz pilną jesz- cze raz rozważyć na szcze- blu centralnym następują- ce sprawy:
 - a) możliwości i konieczność szybszej rozbudowy wo- dociągów poznańskich,
 - b) budowę centralnej o- czyszczalni ścieków,
 - c) warunki rozpoczęcia bu- dowy mostów chwali- szewskich,

- d) budowę zasadniczej za- jezdni dla MPK,
- e) potrzebę modernizacji istniejących urządzeń kanalizacyjnych i ocy- szczających.

Musimy sobie wszyscy zda- wać sprawę z tego, że realiza- cja tych wielkich inwestycji (wymienionych w punktach a) do e) to nie jest sprawa jednego czy dwóch lat, że natrafimy jeszcze na niejedną poważną o- pór na drodze do ich realizacji, ale ważne jest to, że zdołano na- reszcie przekonać najwyższe in- stancje, że rozwiązania tych problemów nie można odraczać z roku na rok z jednego planu etapowego na następny. Cała rzecz teraz w tym, aby posta- wione w ten sposób problemy nie schodziły już z wokandy spraw, które musimy w per- spektywie niewielu najbliż- szych lat zrealizować.

Zdecydowana i pozytywna po- stawą społeczeństwa naszego miasta w systematycznym po- pieraniu tych zamierzeń będzie zawsze niezwykle cenna.

Mgr. Edmund KRZYMIEŃ

PS. Artykuł polemizujący z nie- którymi stwierdzeniami mgr. Krzy- mienia — czytajcie jutro na tej sa- mej stronie. (Red).

Rekordowe manko

Rekordowe manko — w wy- sokości 109. 547 zł ujawniono podczas inwentury w sklepie MHD nr. 25 — w rawickim „Domu Dziecka”. Prokuratura powiatowa w Rawiczu usta- liła ponadto, że kierowni- czką tej placówki 34-letnia Helena Biadasiewicz, dając do zmniejszenia istniejących nie- doborów, popełniła szereg innych nadużyć. I tak np. z torebek zawierających wy- prawki dla niemowląt usuwała spis poszczególnych przedmio- tów i z jednej paczki robiła dwie lub trzy. Prócz tego sprze- dawała pewne artykuły po ce- nach wyższych od obowiąz- jących, a przeprowadzając inwenturę przedstawiała fik- cyjne rachunki.

Organa śledcze ustaliły, że niektórzy członkowie komisji remanentowej podczas popre- dniczeń inwentur w „Domu Dziecka” nie dopełnili swych obowiązków, dopuszczając w ten sposób do powstania tak dużego manka. (P)

Rozjuszony byk zabił pastucha

We wsi Tłoczewo, pow. Wysokie Maz. w woj. białostockim — roz- juszony byk, należący do Powiato- wego Zarządu Rolnictwa w Wy- sokiem Maz. zabił 15-letniego chłopca Zygmunta Ślaskiego, który pasł w pobliżu krowy na polu.

Chłopiec, jak się okazuje — po- drażnił uprzednio dragiem byka, który wszedł na cudze pole. Roz- szalałe zwierzę zgłośnię nieszczę- śliwemu chłopcu kłatkę piersiową oraz poraniło twarz. Zmarł on po kilkunastu minutach.

Drugi wypadek, w którym rów- nież poraniony został pastuch, wy- darzył się w miejscowości Miel- cze w pow. Siemiatycze, gdzie krowa weszła na minę. Eksplod- jący pocisk zranił ciężko 46-letnie- go Michała Gajewicza, pasącego bydło na łące. (PAP)

Woda, grzyb i wybite szyby

— A jeżeli chodzi o lo- kal?

— Mamy z tym wiele kłopotu. Jak pan wie, mie- ścimy się w budynku, ad- ministrowanym przez woj- sko. Nie dość na tym, że musimy płacić wysoki czynsz, że scena jest ciasna i niewygodna, nie nadająca się do przedstawień operet- kowych, że szatnie są wspól- ne dla mężczyzn i kobiet, nie dość, że na ścianach wi- downi i w magazynie ro- śną grzyby, a za kulisami po kamiennej posadzce plyną potoczki wody (w kana- le dla orkiestry trzeba by- ło kilka razy, coraz wyżej, ustawić nową podłogę) na skutek czego wielu aktorów cierpi na chroniczny kaszel, ale miewa się już stanow- czo przebrała w związku z wyczynami uczestników za- baw, które odbywają się co pewien czas w górnej sali kawiarni. Burdy i pijackie awantury, wybite szyby, a także parki na miekkich to- telach naszej widowni, to chyba wystarczy... Staramy się obecnie o inną salę — mówi dyrektor Wojciechow- ski — i mamy nadzieję, że z pomocą władz miejskich będziemy ją mieli. Od tego zależy „być albo nie być”

Poznańskiej Operetki — kończy mocno.

Pokazano mi potem wi- dowienie i kulisy, zebym się naocznie przekonał. Rzeczy- wiście — warunki w jakich pracuje Operetka są skłan- dyczne, stąd postulat jej kierownictwa jak najbar- dziej słuszne. (mak)



„Krysia Lesniczanka” cieszy się nadal powodzeniem. Na zdjęciu: scena z tej operetki w wykonaniu (od lewej) K. Pomszy (Leśniczy, ojciec Krysi) i J. Łodzińskiego (krowa- czyk dworski). Fot. G. Wyszomirska

Pracownicy poszukiwani

Mechanik na maszyny szwalnicze i specjalne — dziurkarki elektryczne potrzebny zaraz. Mieszkanie w razie potrzeby zapewnione. Warunki do omówienia. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja Krotoszyńskiego Przedsiębiorstwa. Przem. Terenowego w Krotoszynie, ul. Kółkarska 10. K4771

Księgowego ze znajomością księgowości budżetowej przyjmie: Tech. Kolej. Poznań, Fredry 13. 23387g

3 palaczy na parowóz normalnotorowy, 4 przelotowych (manewrowych) lub chętnych ludzi do szkolenia w tych kierunkach przyjmie zaraz Cukrownia „Kościół” w Kościanie. Szkolenie odbywać się będzie na koszt zakładu. Wynagrodzenie do omówienia na miejscu. K4926

Głównego księgowego z dłuższą praktyką i znajomością księgowości rejestrowej poszukuje Oddział „PZZ” Środa Wlkp., ul. Walki Młodych 4. K4931

Lakierników i blacharzy samochodowych, kołodziejów na nadwozia, tokarzy i ślusarzy zatrudni na dobrych warunkach Spółdzielnia Pracy „Samochód” Poznań, ul. Jackowskiego 49. K4937

Maurarzy, dekarzy i robotników przyjmie Budowlana Spółdzielnia Pracy im. 22 Lipca w Poznaniu, ul. Chwaliszewo 60/62. K4940

Tokarzy, frezów oraz kowala do odkuwania narzędzi przyjmia Zakłady Produkcji Części Zamennych Poznań, ul. Bałtycka 52. Dojazd autobusem zakładowym. 23748g

Wóźnego i sprzątaczkę przyjmie Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych Poznań, ul. Głogowska 90, II ptr. 23739g

Inżyniera budowlanego ze znajomością technologii prefabrykatów, inżyniera mineraloga i inżyniera na stanowisko głównego mechanika zatrudnia Zielonogórskie Zakłady Prefabrykatów i Kruszywa w Zielonej Górze, ul. Piaskowa 1. Wymagana kilkuletnia praktyka. K4871

2 lekarzy na 3 i 7 godzin dziennie, 2 pielęgniarki oraz laborantkę na 8 godzin dziennie (praca stała) zatrudni zaraz Przychodnia Przyzakładowa „Pomel” Poznań, ul. Krancowa 15, telefon 81-41. K4878

50 robotników do robót budowlanych, 10 monterów na c. o. i wod.-kan., 5 stolarzy budowlanych, 10 malarzy przyjmie natychmiast do prac na miejscu i w terenie Zjednoczenie Budownictwa Wojskowego nr 23 w Poznaniu, ul. Solna 12. Warunki pracy wg układu zbiorowego w budownictwie + 5% M. O. N. K4882

Dwóch kierowców na elektrowózki przyjmia zaraz Poznańskie Zakłady Metalowe i Emaliernia Poznań, Wrzesińska 2. Warunki pracy do omówienia na miejscu. K4887

Czeladników piekarskich poszukujemy. Zgłoszenia kierować — Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Jarocinie, ul. Wojska Polskiego 4, I piętro, pokój nr 2. K4901



Dnia 14 sierpnia 1957 zmarł po długich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż, nasz brat, szwagier i wujek, w wieku lat 49, śp.

Edward Wilgocki

absolwent WSH, długoletni pracownik PKO w Poznaniu, pracownik NBP w Katowicach. Złożenie zwłok do grobowca rodzinnego w Cieladzi odbyło się 17 bm., o czym zawiadama w ciężkim smutku pogrążona rodzina

Katowice, Cieladź, Ostrzeszów, Ostrów, Poznań 23762g



Dnia 16 sierpnia 1957 w Sarbinowie zmarł nagłe na serce, śp.

mgr inż. Juliusz Hilczer

kierownik Pracowni Chemicznej Centralnego Laboratorium Akumulatorów i Ogniw, b. kierownik techniczny „Centry”, por. rez. Wojska Polskiego.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, we wtorek, dnia 20 bm., o godz. 17 na cmentarzu parafialnym św. Jana w Solcu.

O tym zawiadamiają

żona, córka, syn, rodzina i przyjaciele

Poznań, Warszawa, Kraków, Zakopane, Zabrze 23873g

ś.†p.

Hieronim Stern

mój nade wszystko ukochany, najtroskliwszy, nigdy niezapomniany mąż, nasz ojciec i dziadek, odszedł od nas na zawsze 18 sierpnia 1957.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj, we wtorek, 20 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarnej Bożego Ciała na Dębcu.

W głębokim smutku pogrążeni

żona, córka, zięć i wnuczek,

Suchylas, Poznań.

23972g



Dnia 17 sierpnia 1957 r. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 52, śp.

Teresa Matuszkiewicz

W Zmarłej tracimy długoletnią i sumienną pracownicę.

Cześć Jej pamięci!

Rada Nadzorcza

Zarząd

Pracownicy

Krawieckiej Spółdzielni Pracy „Pokój” w Poznaniu.

K4970

Przedsiębiorstwo spółdzielcze

poszukuje

GARAŻU

samodzielnego

najchętniej w śródmieściu, dla samochodu osobowego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K4880

Praca

Czeladnika malarskiego oraz ucznia przyjmie. Miłkojański, Poznań, Słoneczna 17. 23157g

Pomoc domowa z gotową pomocą, na gospodarstwo rolne potrzebna zaraz. Osada Borowin, ul. 1 Maja, Podkowa Leśna Główna koło Warszawy. 23666g

Pomoc domowa do lekarza na wyjazd potrzebna. Zgłoszenia: Poznań, Głogowska 72 m. 9, od godz. 10-18. 23626g

Gospoia do dwójga dorosłych osób potrzebna. Warunki dobre. Poznań, Ostroroga 20 m. 2. Zgłoszenia od godz. 16-19. 23827g

Pomoc domowa do lekarza potrzebna zaraz. Warunki bardzo dobre. Poznań, Świerczewskiego 7 m. 4. 23371g

Pomocnik fryzjerski do miejscowości uzdrowiskowej potrzebny. Zgłoszenia: Poznań, Kościuski 73 m. 8. 23373g

Stolarz, dobry fachowiec potrzebny. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 2382g.

Koncesjonowany zakład elektryczny przyjmie 2 monterów elektryków. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2382g.

Gospoia dochodząca na dobrych warunkach potrzebna od 1 września. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 2384g.

Pomoc domowa potrzebna. Poznań, Czerwonej Armii 17 — skład galanterii. 23898g

Pomoc domowa, najchętniej rencistka potrzebna. Poznań, Dąbrowskiego 44 m. 8. 23413g

Pracujące małżeństwo poszukuje pomocy do 2 dzieci (2 mies. i 2 lata) na stałe. Warunki dobre. Zgłoszenia listownie: Dr Zeńczak, Szczecin 20, Sanatorium Zdunowo. 23418g

Przyjmie murarza, robotnika oraz ucznia. Poznań, Polska 54. 23472g

Przyjmie do szycia na maszynie „Overlock” szale, z odpadów białej lub sweterki. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 23471g.

Przewielebnemu ks. proboszczowi J. Perowi, Poczciwemu Stanzarowemu, wszystkim Krewnym i Znajomym, którzy wzięli tak liczny udział w pogrzebie naszej matki, śp.

z Pokrywków

Stanisław Majchrzak

I voto Blaszkiewicz oraz za złożone wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty składamy serdecznie

„BÓG ZAPŁAC!”

DZIECI

23670g

ODDZIAŁ WOJEWODZKI NARODOWEGO BANKU POLSKIEGO w Zielonej Górze, ul. Sikorskiego 9

ogłasza przetarg

na wykonanie robót: z materiałów wykonawcy: centralnego ogrzewania, wodno-kanalizacyjnych, elektrycznych i gazowych w budynku O/NBP w Ślubicach, przy ul. 1 Maja 19.

Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne do dnia 30. 8. 1957 r. godz. 15.

Blizszych informacji udziela Wydz. Administracyjno-Gospodarczy O/Wojew. NBP przy ul. Sikorskiego 9, III ptr., pokój nr 25, gdzie również oferty mogą otrzymać ślepe kosztorysy. K4903

Pomoc domowa na dobrych warunkach może się zgłosić. Poznań, Świerczewskiego 11a m. 6, od godz. 18.30-20.30. 23427g

Gospoia z całodziennym utrzymaniem przyjmie zaraz. Poznań, Ratajczaka 29 m. 33. 23429g

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Warunki dobre. Poznań, św. Wojciecha 21 23443g

Chalupniczo przyjmie szycie w dom. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23449g.

Potrzebna kobieta do prac domowych w gospodarstwie rolnym. Warunki dobre, płaca wg obowiązujących stawek. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23453g.

Samotny potrzebny na go spodarstwo 8 ha. Wynagrodzenie do omówienia na miejscu. Piątkowo 62, pow. Poznań. 23468g

Poszukuje dobrego tokarza za dobrym wynagrodzeniem. Poznań, Górecka 82. 23478g

Potrzebna gospoia lub pomoc domowa. Poznań, Głogowska 64 m. 4. 23491g

Pomoc domowa na stałe lub dochodząca, do domu lekarza potrzebna. Poznań, Grunwaldzka 74, parter. 23492g

Czapleżkom oddam szycie czapek w dom. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23498g.

Nauka

Tańców nowoczesnych, ludowych wyucza: Szerukówna, Poznań, Marcinkowskiego 2a — parter. 21121g

Tańców towarzyskich uczę. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 23620g

Kupno

Skrzypce kupuje. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 19307g.

Cześci do pieca centralnego ogrzewania marki „National Kessel Ideal 2 EP” kupię. Oferty: Poznań, Canowska 72. 23400g

Marka Gralewicza

oraz za liczne wieniec, kwiaty i wyrazy współczucia składają serdecznie

„BÓG ZAPŁAC!”

opiekunowie

dr Ig. Hierowsky

23832g

Przewielebnemu Duchowieństwu, Czcigodnym Siostronom Elżbietkom, Zaczyn Lokatorom, Przyjaciółom i Wychowankom oraz wszystkim Znajomym, którzy oddali ostatnią przysługę naszemu najdroższemu tatusiowi i dziadziusiowi, śp.

Prof. Juliuszowi Prajerowi

za pełne serca i niezwykle ofiarną pomoc w ciężkich chwilach oraz za okazane współczucia, złożone wieniec i kwiaty

NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIA

składa rodzina

Krotoszyn. 23693g



Dnia 18 sierpnia 1957 zasnęła w Panu, opatrzona Sakramentami św., moja najdroższa żona, nasza najukochańsza matka, teściowa i babcia, śp.

z Mańkowskich

Rozalia Chabowska

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21 bm. o godz. 16 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążeni mąż i dzieci

23905g

Wykonujemy na zlecenie:

PRZYCZEPY SAMOCHODOWE 2-10 TON (także na dłuższe)

PIECIE WULKANIZACYJNE Z FORMAMI TACZKI 1-KOŁOWE BUDOWLANE TACZKI 2-KOŁOWE (do przewożenia worków)

REMONTY MASZYN ROLNICZYCH np.: LOKOMOBILE, MŁOCARNIE itp.

RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY METALOWCÓW Szamotuły, ul. Ratuszowa 5. K4885

OGŁOSZENIA DROBNE

Maszynę do szycia kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23381g.

Kupię nowy magnetofon. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23450g.

Kupię maszynę saneczkową, dziewiarską „Dubied-Grosser” 9-10, dług. 50, 60 cm. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23466g.

Kupię urządzenie do olejarni, prasę hydrauliczną, wałce oraz inne. Oferty: Poznań, Młyńska 12a m. 7. 23479g

Kupię 2 opony 500X16 — 525X16, względnie zamiennie za 600X16. Poznań, Głogowska 93 m. 2. 23509g

Dyferencjał do samochodu „Opel P4” kupię. Andrzejski, Poznań, Srebrna 2. 23517g

Sprzedaż

Siatki do rowerów różnokolorowe oraz siatki do włosów damskie i męskie poleca: Teodor Arlt — Po znań 5, skrytka 20. 21415g

Wózki dziecięce, autka drewniane, autka kostkowe, czekolady, ceratowe, spacerówki na łożyskach, meble, gęste oraz lalki, zabawki polecają: Braclia Chojnacy, Poznań, Wrocławska 25. 21958g

Motocykl „12” 350 cm sprzedam. Poznań, Wodna 21 m. 15. 23507g

Piec pokojowy przenośny sprzedam. Poznań, Sikorskiego 11 m. 10. 23438g

Przetarg

na wykończenie i urządzenie wnętrza kawiarni w bloku C 1 na osiedlu w śródmieściu Szczecina

OGŁASZA

Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Szczecinie.

W zakres robót wchodzi: Tynki, boazerie, ścianki dekoracyjne, lustra, kinkiety, posadzki, roboty malarskie i elektryczne, urządzenie kuchni i bufetu.

Oferty należy składać do dnia 26 sierpnia br. godz. 16. W tym samym terminie nastąpi otwarcie ofert. Dokumentacja techniczna do wglądu w Dziale Planowania, Szczecin, plac Dzierżyńskiego 1, pokój 360. Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta bez podania powodu. K4866

POZNANSKIE ZAKŁADY NAWOZÓW FOSFOROWYCH W LUBONIU k. Poznania

ogłaszają przetarg

na wykonanie jednej kadzi drewnianej z drewna sosnowego o pojemności ca 3 m³ z materiału dostarczonego przez wykonawcę.

Blizszych informacji udziela Główny Mechanik Zakładów.

Termin składania ofert do dnia 24. 8. 1957 r. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się dowolny wybór oferenta bez podania powodu. K4934

SZYCH CHOINKOWY SREBRNY I ZŁOTY SOPELKI CHOINKOWE SREBRNE NICI SZYCHOWE

oraz

GIRLANDY • BAJORKI ZŁOTE I SREBRNE • ZMYWAKI DRUCIANE

produkuje

Spółdzielnia Pracy Wyróbów Metalowych Warszawa, pl. 3 Krzyży 10, tel. 5-76-23.

Ceny niskie. Zamówienia wykonujemy szybko. K4900

Dostarczę na miejsce budowy (teren Poznania) żwir i piasek bardzo dobrej jakości w cenie 1 tona w żwiru 77 zł oraz 64 zł za tonę piasku. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23444g.

Dostarczę loco miejsce przeznaczenia nawozu do świń, po 110 zł za tonę. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 23445g.

Lokale

Zamienię korzystnie pokój samodzielny na większy lub z kuchnią (parter). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23904g.

Młode małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju ewentualnie pustego. Korzystne warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23377g.

Dwie młode uczciwe, uczące się panienki poszukują pokoju. Warunki do omówienia. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr 23389g.

Tehorze hodowlane, młode, piękne, ciemne okazy sprzedam. Budziszewski, Wągrowiec, Rogozińska 94. 23379g

Samochód osobowy „Ford Eifel”, suszarkę elektryczną i wanny do chemikaliów 1,20X0,60 m sprzedam. Poznań, św. Józefa 6 m. 1. 23384g

Sprzedam dachówkę paloną z rozbiórki ca 4000 sztuk. Gruntkiewicz, Promnice 32, st. kol. Bolechowa. 23388g

Ogródek działkowy z pełnym urządzeniem odstąpię. Wiadomość: Poznań, Świerczewskiego 167, działka 43, od godz. 17-19. 23401g

Krosno „Mika” sprzedam. Matysiak, Poznań, Łąkowa 14 m. 16. 23405g

Sprzedam samochód osobowy w dobrym stanie, z częściami zapasowymi, na dający się na bagażówkę. Poznań, Dąbrowskiego 31, od godz. 14-18. 23414g

Sprzedam bagażówkę „Opel”. Poznań — Winogrody, Pasieka 16, od godz. 16. 23415g

Z powodu przeprowadzki sprzedam 50 ul wielkopolskich nadst. z pszczołami — ule nowe, wygospodarowane — cena za ul 600 zł. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23420g.

Sprzedam tanio wózek-automat i spacerówkę. Poznań, Słoneczna 22, parter. 23436g

Okna nowe z okuciem (szwedzkie) ca 170X140 cm sprzedam. Poznań, Głogowska 98 m. 8, tel. 649-96 23447g

Kupię natychmiast kamienicę w Poznaniu, nowszej budowy, możliwie ze sklepami. Cena obojętna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23440g.

Kupię wille 1-rodzinną, komfortową, całą wolną, może być spółdzielczą w Poznaniu, przy dobrej komunikacji. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 23441g.

100 gospodarstw, domów, domków, kupna spiesznie poszukuję. Otreba, Jarocin, Kilińskiego 2. 34738d

Kupię domek cały wolny z ziemią do 1 ha. Poznań 33, skrytka pocztowa 1. 23442g

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefon: centrala 611-21 (łączy wszystkie działy); działy informacji: 659-39; informacje dla czytelników: 657-18; działy łączności: 657-18; sekretariat redakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia (nocny) — 629-52.

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Wielkopolskie Wydawnictwo Prasowe — RSW „Prasa”, Poznań, ul. Grunwaldzka 9. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu. K-16

Streszczenie przemówienia Władysława Gomułki

(Dokończenie ze str. 2)

liśmy poważny duży krok na-
przód, na drodze do ich peł-
nego zniszczenia. Możliwość
zrobienia następnego kroku
rozważamy w przyszłym roku.

Polska Zjednoczona Partia
Robotnicza jest partią ludu
pracującego, jest więc także
partią chłopów pracujących,
chłopów małych i śred-
niorolnych. Sojusz robotniczo-
chłopski znajduje wyraz nie
tylko w codziennej polityce
naszej partii, lecz także w or-
ganizacyjnej przynależności
chłopów do jej szeregów.

Partia nasza może tym le-
piej pomagać pracującym
chłopom, im więcej najlep-
szych, ideowych i ofiarnych
dla spraw społecznych ich
przedstawicieli znajdzie się
w naszych organizacjach par-
tyjnych na wsi.

Sojusz robotniczo - chłops-
ki stanowi fundament, na
którym wznosi się gmach Pol-
ski Ludowej. Wzmocnić ten
sojusz jest obowiązkiem każ-
dego robotnika i chłopca. Jest
to przede wszystkim obowią-
zek członków PZPR i ZSL.

Jeszcze niekiedy zdarzają
się próby podrywania sojuszu
robotniczo - chłopskiego, pró-
by zakłócania współpracy
między PZPR a ZSL lub gło-
sy, że miejsce dla PZPR jest
w mieście, a nie na wsi itp.
Trzeba więc powiedzieć: so-
jusz robotniczo-chłopski tego
fundamentu Polski Ludo-
wej nikomu nie pozwolimy
naruszać. W politycznym ży-
ciu Polski Ludowej nie może
być miejsca dla takich ludzi.

Dwadzieścia lat temu naj-
ważniejszą sprawą robot-
ników i chłopów była wspólna
nieprzejednana walka z fa-
szyzmem i ustrojem burżu-
azyjno - obywatelskim. Dziś
naszą najważniejszą, wspólną
sprawą jest umacnianie
naszego ludowego państwa.

Siła Polski Ludowej wypli-
wa z dwóch źródeł: pierw-
szym z nich jest wartość lu-
du pracującego, sojuszu robot-
niczo-chłopski, świadoma dys-
cyplina klasy robotniczej,
wywiązywanie się chłopów ze
swoich obowiązków wobec
państwa. Drugim źródłem siły
Polski jest jej wierność dla
obozu państw socjalistycz-
nych, jest szczególnie sojusz
i przyjaźń z naszymi sąsia-
dami — Związkiem Radziec-
kim, Czechosłowacją i Nie-
miecką Republiką Demokra-
tyczną.

Te źródła siły Polski Ludo-
wej usiłują zasypywać jej
wrogowie. Po VIII Plenum,
po zmianach, jakie wprowa-
dziliśmy w naszej polityce
wewnętrznej, wrogowie socja-
lizmu i władzy ludowej w Pol-
sce zaczęli rozwijać różne kar-
kołonne spekulacje politycz-
ne. W istocie rzeczy demokra-
cja obchodzi ich tyle, co ze-
szłoroczny śnieg.

Dzisiaj trudno jest atako-
wać socjalizm w Polsce za
brak swobód demokratycz-
nych. Wrogowie socjalizmu
stosują więc inną taktykę. Po-
lega ona na tym, aby w spo-
łeczeństwie polskim szerzyć
zamieszanie, niepewność, aby
wytworzyć atmosferę tymcza-
sowości, aby go rozkładać,
aby żyło zawsze pod wraże-
niem, że jutro coś się zmieni.

Wrogowie socjalizmu bzu-
rzają codziennie przez zagra-
niczne rozgłoszenie radiowe,
że Polska znajduje się „na kra-
wędy katastrofy gospodar-
czej”, że Gomułka balansuje
na linie między Wschodem i
Zachodem, „że polskie ło-
dzie podwodne zbliżają się do
brzegów Anglii”, a załoga ma
zamiar zwrócić się o azyl, itp.
brednie.

Swoje senne marzenia
przedstawiają społeczeństwu
polskiemu jako rzeczywistość
Leczą na to, że zawsze coś z
tego chwyli. Głupich nie sie-
ją i nie brak ich w żadnym
kraju.

W rzeczywistości zaś mamy
tylko trudną sytuację gospo-
darczą o czym publicznie
mówimy, lecz nie grozi nam
żadna katastrofa. Gomułka
nigdy nie był linoskoczkiem i
zawsze chodził po ziemi, a ło-
dzie polskie, jak wszystkie ło-
dzie podwodne na świecie,
pływają po morzach i ostat-
nio przepływały w przepisto-
wej odległości od wybrzeży
angielskich.

Ostatnio, niektórzy propa-

gandyści kapitalistyczni zasto-
sowali grubą prowokację, wy-
korzystując w tym celu dzięki
strajk łódzkich tramwajarzy.

Odpowiedzialność za ten
strajk spada w dużej mierze
na dyrekcję tramwajów łódz-
kich, która ludzila robotników
różnymi niemożliwymi do
spełnienia przyrzeczeniami. W
rzeczywistości przyniatająca
większość tramwajarzy straj-
kować nie chciała. Do strajku
w ogóle by nie doszło, gdyby
nie fakt, że około 10 proc.
tramwajarzy, którzy dali po-
słuch grupie warcholów, za-
blokowała remizy tramwaja-
rskie, nie dopuszczając do wy-
jazdu z remiz wozów tramwa-
jowych. Postawa władz bez-
pieczeństwa była tak toleran-
cyjna wobec jawnego bezpra-
wia warcholów, że aż przekra-
czała normalne przy wszelkiej
demokracji granice. Po dwóch
dniach widząc, że cała Łódź
robotnicza obraca się przeciw-
ko nim, warcholi skapitulowa-
li i tramwajarze mogli podjąć
prace.

A tymczasem od pierwszych
godzin strajku różne wrocie
socjalizmowi rozgłoszenie radio-
we, w audycjach przeznaczonych
dla Polski, zaczęły bić
we wszystkie bębny prowoka-
cyjnej propagandy. „Nowa re-
wolta na miarę Poznania wy-
buchła w Łodzi”, „wojsko
polskie otrzymało rozkaz ob-
sady tramwajów i autobu-
sów”, „oddziały wyposażone
w bomby łącznie walczą z
kobietami na ulicach”, „mili-
cja strzela ponad głowami
strajkujących”, „szereg osób
w tym co najmniej 5 kobiet
doznało w czasie starcia rany
w jednej z zajezdni łódzkich
i przebywa obecnie w szpitalu”.

„W innych miastach Polski
wybuchły strajki solidarno-
ściowe”. Potok takich i podob-
nych prowokacyjnych bredni
przenoszony był na falach eteru
do Polski.

Klasa robotnicza i lud pra-
cujący dobrze wiedzą skąd
w Polsce zagrażać może nie-
bezpieczeństwo. Wiemy też jak
zabezpieczyć się przed tym
niebezpieczeństwem. Wiemy,
że określone koła imperiali-
styczne nie zrezygnowały z
nadziei osiągnięcia swoich
planów na drodze nowej woj-
ny. Wiemy, że w Niemieckiej
Republice Federalnej, niemiec-
cy milicjanci i odwetowcy
odgrywają wielką rolę w or-
ganizacji spisków skierowa-
nych przeciwko pokojowi,
przeciwko krajom socjalizmu,
przeciwko naszym granicom
zachodnim, a w gruncie rzeczy
i przeciwko samemu narodo-
wi niemieckiemu, co rozumie-
ją już coraz szersze kręgi opi-
nii i w Niemieckiej Republice
Federalnej. Dlatego nasza po-
lityka zewnętrzna, polityka ży-
cia w zgodzie, gospodarczej i
kulturalnej, współpracy ze
wszystkimi narodami będzie
się zawsze opierać na jednoci
obozu państw socjalistycznych,
na przyjaźni i sojuszu ze
Związkiem Radzieckim i in-
nymi krajami socjalistycznymi.

Tego źródła siły socjalizmu
i bezpieczeństwa naszego kra-
ju, wobec wroga zewnętrznego,
Polska Ludowa nigdy się
nie wyzbędzie.

20 lat temu, w wielkim
chłopskim strajku sierpni-
owym padło 42 chłopów. Dzi-
saj czcimy ich pamięć. Pad-
li oni za wspólną sprawę
robotników i chłopów, za
wolność i wyzwolenie spo-
łeczne ludu pracującego, za
przyszłością i ideał spraw-
iedliwości społecznej, za
dążenie do zbudowania Pol-
ski Ludowej.

Ich krew nie wsiąkała w
ziemię bezpłodnie. Na tej
krwi, na krwi wielu, wielu
komunistów, socjalistów, lu-
downików i wszystkich bojow-
ników o wolność i sprawie-
dliwość społeczną, którzy
zginęli w okresie między-
wojennym i w okresie wo-
jennym, jak i na krwi tych,
którzy zginęli z rąk reak-
cyjnego podziemia w pier-
wszych powojennych latach,
wyrosła Polska Ludowa.

Najgłodniej uczymy pamięć
naszych braci i towarzyszy
maszerując zwracając robotni-
czo-chłopskim krokiem w pra-
cy i walce o realizację zadań,
które Ojczyzna nasza — Pol-
ska Ludowa stawia dzisiaj
przed nami.

Kiedy ruszy produkcja?

Od kilku już miesięcy cią-
gnie się sprawa przekazania ba-
raku warsztatów naprawczych
PGR Kołaczkowo, Gnieźnień-
skiemu Przedsiębiorstwu Prze-
mysłu Terenowego. W zamian
za to PGR miały otrzymać
warsztaty po b. szkole metalo-

Skup zboża w pow. wągrowieckim

Do chwili obecnej kilkudziesięciu rolników indywidualnych i dwa zespoły uprawowe w pow. wągrowieckim wyko-
nały w 100 proc. roczne plany
obowiązkowych dostaw zboża.
Ostatnio: Zenon Pawlak z Da-
masławki na plan 5.800 kg. do-
starczył do punktu skupu 4.900
kg, a Jan Bryc z Wierkowa
plan 3.122 kg wykonał w ca-
łości zamiennikiem, dostarcza-
jąc trawy nasiennej. Wielu in-
nych chłopów — Felcman z
Damasławki, Ludwik Kiszka
i Stanisław Jamroz z Czece-
wa, Franciszek Woźniak z
Niemieczy, Pelagia Westfal z
Przysieczyna — przekroczyło
80 proc. planu obowiązkowych
dostaw zboża.

Spółród zespołów uprawo-
wych zespół z Rudnicza wyko-
nał już swe zobowiązania te-
goroczne wobec państwa.

Sierpniowy plan obowiązko-
wych dostaw do 13 bm. wyko-
nało Państwowe Gospodarstwo
Rolne z Żabicy, dostarczając
do punktu skupu 22,7 ton
zboża. (kdw)

Zmiana trasy pociągu

W związku z pracami drogowymi
w czasie od 22-29 bm. włącznie,
pociąg 6516 z Oleśnia do Ostro-
wa Wlkp. przez Krotoszyn kurso-
wać będzie zmienioną trasą a mia-
nowicie z Grabowna Wlkp. przez
Odołanów do Ostrowa Wlkp. Na-
tomiasz w dniu 25 bm. wyżej wy-
mieniony pociąg pojedzie starą
trasą przez Krotoszyn.

„Lipne” włamanie

Do sklepu papirniczego w
Pyzdrach (pow. Września) do-
konano ostatnio włamania
przez wybite szyby w oknie
wystawowym. Przeprowadzo-
ny natychmiast po wypadku
remanent wykazał niedobór w
wysokości 30 tys. złotych.

Organa MO na podstawie
ogłoszeń miejsca przestępstwa
ustaliły, że otworem w szybie
sprawca nie mógł wejść do
sklepu. Kierowniczka sklepu
Halina Laska została aresztowa-
na pod zarzutem spowodowa-
nia mianka i upokorzenia
włamania do sklepu. (ak)

Teatr

GOSTYŃ — „Powrót Mamy”
(Teatr PPIE „Estrada” z Kra-
kowa).

W POZNANIU: Operetka Po-
znańska: od wtorku do niedzie-
li — „Kryśka Leśniczanka” po-
niedziałek — nieczynna, Lalki
i Aktora „Marcinek”: od ponie-
działka do środy — nieczynny,
od czwartku do soboty — „Ja-
nek wędrowniczek” (po dwa
przedstawienia, niedziela —
„Janek wędrowniczek” i „Baś-
ka o pięknej Parysaczce”, po-
zostałe teatry — przerwa waka-
cyjna.

Kina

KALISZ — Wolność: „Jestę-
my kobietami”, Stylowe: „Eks-
pada”; OSTROW — Przewo-
nik: „Pieśń o rycerzu”, Słońce:
„Prawo ulicy”; GNIEZNO —
Polonia: „Wzgorze 24 nie odpo-
wiada”; Lech: „Ulica ubogich
kochanków”; LESZNO — Spor-
towiec: „Egoistka”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m
15.16 — słynne orkiestry roz-
rywkowe, 16 — z życia Zw. Ra-
dzieckiego, 16.30 — aud. harce-
rskiej służby informacyjnej,
16.40 — rytm i piosenka, 17.15 —
odpowiadamy słuchaczom w
sprawach międzyrodzinnych,
17.25 — tydzień muz. rumuń-
skiej, 18 — reportaż literacki,
18.20 — czego chcieli słucha-
my, 19.05 — recital wiołonce-
lowy, 19.30 — „Malwa”: słuch.
wg. opow. Gorkiego, 20.58 —
sygnał dla celów geodezyjnych,
21.30 — muz. taneczna, 21.50 —
pięć minut o wychowaniu,
21.55 — w rytmie tanecznym,
22.25 — tydzień muzyki rumuń-
skiej.
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.04,
15, 19, 21 i 23.

wej w Witkowie, a ponadto
dwa inne obiekty — również
w Witkowie. Tymczasem spra-
wa komplikuje się coraz bar-
dziej. Warsztaty w Witkowie
użytkuje POM, wychodząc z
założeń, że PGR-owi wy-
starczą zupełnie dwa pozosta-
łe obiekty z tym, że z jednego
z nich GS winna przenieść
zmagazynowane tam nawozy.

W wyniku tego warsztaty w
Gnieźnie, zajmowane dotąd
przez PGR, są zupełnie nie wy-
korzystywane, ludzie chodzą z
kąta w kąt, a na podwórzu po-
dobno od dwóch lat stoją róż-
ne maszyny rolnicze. Tymcza-
sem Gnieźnieńskie Zakłady
czekają na opróżnienie hali
warsztatowej, w której zamie-
rzają uruchomić produkcję me-
bli tapicerskich: foteli-leni-
ców, kozetek, poduszek ma-
teracowych, łóżek rozciąga-
nych itp. Już w pierwszym fa-
zie znalazłoby zatrudnienie ok.
60 pracowników, a później 120
(obecnie w tej samej hali pra-
cuje 17 osób).

Nowy obiekt ma być wzo-
rową placówką w naszym wo-
jewództwie. Ma on wszelkie
dane, by się jak najlepiej roz-
wijać, ponieważ w pow. gnie-
źnieńskim jest pod dostatkiem
podstawowego surowca — lnu.
Sprawa jest bardzo pilna, po-
nieważ w najbliższym czasie
przeznaczona na ten cel kre-
dyty. (V)

Za zabójstwo w afekcie...

Sąd Wojewódzki w Pozna-
niu ogłosił w ub. sobotę wy-
rok w sprawie Bolesława Jas-
czaka (zam. w Budziszewie
Kościełnym, pow. Konin)
oskarżonego o zamordowanie
swoego szwagra Mariana Dro-
gowskiego tj. o przestępstwo
z art. 225, § 1, KK.

Jaszcak został uznany win-
nym tego, że 23 kwietnia br.
w bójkę, pod wpływem silne-
go wzruszenia, zabił Drogow-
skiego a więc zbrodni z art.
225, § 2, KK i skazany na 4
lata więzienia z zaliczeniem
aresztu tymczasowego. Po-
nadto oskarżonego zasądono
na wpłacenie, na rzecz po-
wódki cywilnej — Marii Dro-
gowskiej, tytułem zadośćucz-
ynienia 2.500 zł.

Sąd ustalił stan faktyczny
w zasadzie niewiele różniący
się od przedstawionego w ak-
cie oskarżenia. Jedną z naj-
bardziej istotnych różnic
stanowi fakt, że trybunał
opierając się na opinii bieg-
go — dr. Raszeł, uznał iż
Jaszcak przynajmniej dwa
cioty zadał denatowi w chw-
li, kiedy stracił on przytom-
ność i leżał już na ziemi.

Biorąc pod uwagę tę oko-
liczność przyjęto, że czyn
oskarżonego, który spieszył
na pomoc żonie duszonej
przez Drogowskiego, prze-
kroczył charakter obrony.
Dwukrotne uderzenie leżą-
cego denata świadczy bowiem
o tym, że Jaszcak działał z
zamianem zabicia szwagra.

Za okoliczności obciążają-
ce, Sąd Wojewódzki uznał wy-
soką szkodliwość społeczną
czynu oskarżonego i fakt, że
raz był on już karany za
udział w bójkę, a za łagodza-
ce — agresywne, chwilami
nawet prowokacyjne zacho-
wanie się denata, stosunki ro-
dzinne oskarżonego, jego po-
ziom umysłowy oraz to, że
po popełnieniu zbrodni wy-
rażał skruchę i sam zgłosił
się na posterunek MO. (J)

Niezliczoną ilość ostrych strzał w wyłapał bramkarz Bzu-
ry z Chodakowa w meczu z Wartą. Jego zasługą jest to,
że „zieloni” wygrali tylko 2:0.
Fot. (2): K. Przychodzik

SPORT Kontredans w lidze wojewódzkiej

Jeszcze tylko trzy mecze po-
stały do rozegrania o mistrzostwo
poznajskiej ligi wojewódzkiej. A
kontredans w czołówce trwa na-
co tydzień?

Bo kto spodziewałby się porażki
Lubońskiego Klubu Sportowego z
Dyskobolią 1:3. Tak, na ciężkim
terenie Grodziska nie łatwo wy-
grać obcym zespołom. Chodzieżska
Polonia, ratując się przed spad-
kiem do klasy A gra coraz lepiej.
Zdołała odebrać cenne punkty jed-
nemu z faworytów do mistrzow-
skiego tytułu Polonii — Poznań,
uzyskując wynik bezbramkowy.

Tak więc Olimpia, która nie opu-
ściła szczęście, po pewnym zwycię-
stwie 3:0 nad rezerwami pierwszo-
ligowego Lecha, mimo że grała
przez długi czas w 10 znowu ob-
jęła przodownictwo w tabeli. Czy
na długo?

Stella wypada nadszpedzanie
dobrze w pojedynku z Kolejarzem
z Kępna, wygrywając 6:3, co daje
już pewne widoki na utrzymanie
się w ekstraklasie okręgowej.
Ostrovia podzieliła się punktami
z Prosną, kończąc mecz wynikiem
2:2. Polonia Leszno wywalczyła
z jedenastką szamotulskiej Spar-
ty, zajmując ostatnie miejsce w
tabeli, wynik bezbramkowy.

Wobec tak zmiennych wyników
ostatnie mecze zapowiadają się
niezwykle ciekawie i nie dziwnego
wobec, że gromadzą wiele publicz-
ności. (p)

AKS — Broń 2:0; Piast — Stal
(Mielec) 2:3; Concordia — Wiś-
niarz 0:0. Stal (Rzeszów) — Craco-
via 1:2; Garbarnia — Szombierki
2:0; Wawel — Naprzód 3:1.

Warta — Bzura 2:0; Calisia —
Sparta 1:1; Pomorzanie — Polonia
(Bydż.) 4:0; WKS Śląsk — Górnik
(Wałbr.) 0:0; Polonia (Gdańsk) —
Marymont 1:2; WKS Zawisza —
Chrobry 0:1.

WARTA
TABELA
1. Śląsk 13 18 15:5
2. Polonia (Bydż.) 13 18 23:20
3. Warta 13 16 15:6
4. Calisia 13 16 18:18
5. Marymont 13 15 19:18
6. Zawisza 13 14 16:14
7. Chrobry 13 12 25:17
8. Pomorzanie 13 12 21:26
9. Górnik 13 11 15:19
10. Polonia (Gd.) 13 10 11:13
11. Sparta 13 8 8:16
12. Bzura 13 6 10:34

WYŚCIG
Mecz towarzyski bydgoskiej Po-
loni z Polonią Piła, zasiloną 3 za-
wodnikami z Rawicza z Kapala
na czele, przyniósł zwycięstwo
miejscowym 20:34. Najlepszy czas
uzyskał Kapala 77,3 sek.

Dziś start do XIV WDP

W dniu dzisiejszym o godz. 12
wystartują zawodnicy do XIV Wyci-
gu Dookoła Polski, który obej-
muje 11 etapów o łącznej długości
1895 km.

Trasa I etapu prowadzi do To-
runia, następnie II etap Toruń —
Wałcz, III Wałcz — Szczecin, IV
w dniu 23 bm. Szczecin — Poznań.
Pierwsi zawodnicy spodziewani są
na mecie około godz. 16.55. W Po-
znaniu będą mieli kolarze jedno-
dniowy odpoczynek. Start do V
etapu Poznań — Kalisz nastąpi w
dniu 25 bm. o godz. 13.

W wyścigu startuje 120 kolarzy
w czym również reprezentanci An-
glii, Austrii, Jugosławii, Belgii i
NRD.

Nad sprawnym przeprowadze-
niem etapu Szczecin — Poznań
pracuje Komitet Organizacyjny,
który przygotowuje m. in. specja-
lne honorowe nagrody dla kolarzy.
(P)

Sukcesy wągrowieckich motocyklistów

Na terenie powiatu wągrowiec-
kiego rozegrano eliminacje do raj-
dowych, patrolowych mistrzostw
okręgu poznajskiego. Trasa wy-
nosiła około 250 km. Każdy z za-
wodników miał do wykonania na
trasie trzy zadania. Raid zakończył
się dużym sukcesem wągro-
wieckich LPZ, którzy zajęli dwa
pierwsze miejsca. Zwyciężył pa-
trol w składzie: Laskowski, Mał-
ka, Karczewski przed zespołem:
Wojtecki, Chojnacki i Trzaskalski.
Ogółem startowało siedem pa-
troli. (Kdw)

„Koziołki” i „Toto - Lotek”

W Poznańskiej Grze Licz-
bowej „Koziołki” wylosowane
zostały następujące numery:
54, 56, 59, 71 i 79. W „toto-
lotku” wylosowano: bobsleje,
boks, łaźnictwo, rugby, szar-
mierka, tenis.



Wysoką porażką akademi-
czek — 23:57 (11:37) zakończyło
się spotkanie AZS — PUC Paryż.
Paryżanki okazały się zbyt silnym przeci-
wnikiem dla nie doterowanymi
poznaniemek i dlatego też wy-
soki końcowy wynik meczu
daje właściwy obraz tego, co
się działo na boisku. Najwię-
cej punktów dla AZS zdobyła
Dolata — 7, dla paryżanek Ca-
tor — 15.

Na zdjęciu walka o piłkę
pod koszem AZS W wysoku:
(od lewej) Cator — nr 7, Do-
lata (w jasnej koszulce) i Cul-
lie — nr 10. (Of)

Zużłowcy i tenisiści wyłonili mistrzów

W Rybniku zakończono finałowe
rozgrywki żużlowców o tytuł mi-
strza Polski na rok 1957. Pierwsze
miejsce w klasyfikacji końcowej
zajął Kajzer (Legia W-wa) — 15
pkt. Wicemistrzami zostali: Maj
(Górnik — Rybnik) — 14 pkt. i
Kupczyński (Ślęza) — 11 pkt. Na-
stępne miejsca zajęli: Tkocz (Gór-
nik — Rybnik), Waloszek (Gwar-
dia — Katowice) i Teodorowicz
(Ślęza).

Tenisowymi mistrzami Polski ju-
niorów zostali: w grach pojedyn-
kowych: Faruzel (Olsza — Krak.) i
Dowborówna (ŁKS), w grze pod-
wójnej: Rogoziński i Lutkowski
(Warszawianka), a w debłu junio-
rek: Krystówna i Zmijana.

Juniorzy pokonali Rumunę i CSR

Międzynarodowe pojedynki mło-
dych lekkoatletów Polski Rumuni
i CSR rozegrane w Cluj przyniosły
duży sukces Polakom, którzy po-
konali CSR 103:96 a Rumunę
123:77. Nasze juniorki pokonały Ru-
munę 66:39 i zremisowały z CSR
53:53.